B.D.I.C

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

NR 18 — SEFRANPOL S.A.R.L. 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 — 1953

NIEDZIELA 13 GRUDNIA — Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche — DIMANCHE 13 DECEMBRE

CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELĘ (dimanche) 25 fr.CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr. C.C.P. PARIS 1178-94

Na konferencji prasowej w Paryżu

kanclerz Adenauer rewindykuje ziemie za Odrą i Nysą

POD pretekstem zebrania Komitetu ministrów „Rady europejskiej" przybył w piątek do Paryża kanclerz Adenauer. Spotka się on tutaj z amerykańskim sekretarzem Stanu, Dullesem i brytyjskim ministrem Spraw zagranicznych, Edenem, którzy począwszy, od poniedziałku wezmą udział w sesji „Rady Atlantyckiej"

Kanclerz Adenauer, któremu w jego podróży do stolicy Francji, towarzyszą generał Speidel oraz dwaj ministrowie zachodnio - niemieccy, Hauss i von Eckard, ma również przeprowadzić kilka rozmów z ministrem Bidault na temat Saary, a szczególnie w kwestii „armii europejskiej".

Przyspieszenie, za wszelką cenę, odbudowy zachodnio - niemieckiej armii odwetowej oraz przygotowania „zachodu" do przyszłej konferencji „Czterech" w Berlinie — oto główne tematy obecnej, ożywionej działalności dyplomatycznej odbywającej się w Paryżu.

W obecności przedstawicieli prasy dyplomatycznej i zagranicznej odbyła się zaraz po przybyciu Adenauera do Paryża, konferencja prasowa, którą kanclerz zachodnio - niemiecki poświęcił sprawie „nie cierpiącej zwłoki — konieczności uzbrojenia Niemiec zachodnich".

Francuski dziennik „Liberation" podkreśla przy tym nie-

(Dokończenie na str. 8)

Strajki i manifestacje ludności zagłębia Cevennes przeciwko przesiedlaniu górników

W czwartek miał wyruszyć z okręgu Cevennes pierwszy transport górników przesiedlonych do dep. Moselle. Dyrekcja kopalń, w przewidywaniu protestu ze strony miejscowej ludności i górników, starała się, ażeby wyjazd tych pierwszych 1.500 górników odbył się zupełnie „po cichu".

Mimo to górnicy, w oparciu o miejscową ludność, zor-

(Dokończenie na str. 8)

W Zgromadzeniu Narodowym posłowie komunistyczni i postępowi proponują:

Dochody robotnicze nie przewyższające 360.000 fr. rocznie winny być zwolnione z podatków

ZGROMADZENIE Narodowe obraduje obecnie bez przerwy nad sprawą budżetu.

W piątek grupy komunistyczna i postępowa złożyły ważny projekt ustawy w obronie podatników o skromnych dochodach przewidujący zwolnienie z podatków „surtaxe progressive", dochodów nie przewyższających kwoty 360.000 fr.

Ciężar tego podatku spada jak wiadomo, prawie całkowicie na masy pracujące. Oficjalna sta-

Czytaj na str. 3-ciej

WAŻNE PRZEMÓWIENIE STANISŁAWA WAŁCZAKA ODPOWIEDZIALNEGO ZA POLSKIE GRUPY JĘZYKOWE C. G. T.

tystyka wykazuje, że 80 proc. wpływów za podatek „surtaxe progressive" pochodzi z zarobków pracowniczych (na ogólną sumę 1.100 miliardów, jakie wpłynęły w roku 1951 — 950 miliardów pochodzi z zarobków pracowniczych). Ciężar ten jest dla nich tym bardziej dotkliwy, że kolejne rządy odmówiły kategorycznie zwolnienia z podatków części dochodów równej minimum zarobkowemu.

Według zasadniczego budżetu robotniczego ustalonego przez Najwyższą Radę Pracowników Państwowych, minimalny zarobek pracowniczy powinien wynosić 30.000 fr. miesięcznie, czyli 360.000 fr. rocznie. Otóż grupa komunistyczna proponuje, aby właśnie dochody tej wysokości zostały zwolnione z podatków.

WIĘKSZOŚĆ POSŁÓW UCHWALA DLA SIEBIE PREMIĘ 25.000 FR.

Większością 426 głosów przeciw 131 (komuniści, postępowi i kilku innych) Zgromadzenie Narodowe przyznało posłom dodatek miesięczny do poborów wynoszący 25.000 fr.

Uzasadniając stanowisko komunistów, poseł Dufour oświadczył: „Niektórzy członkowie parlamentu uzasadniają żądanie dodatku do poborów trudnościami materialnymi jakie napotykają oni przy wykonywaniu swej funkcji. Jednakże robotnicy i starcy odczuwają o wiele większe jesz-

(Dokończenie na str. 8)

Podczas gdy delegacja amerykańska sabotuje prace w Pan-Mun-Jom

— SYNGMAN RHEE NAWOŁUJE DO WZNOWIENIA DZIAŁAŃ WOJENNYCH

Winy delegacji amerykańskiej i ku jawnemu zadowoleniu „rządu" południowo - koreańskiego prace przygotowawcze do Konferencji politycznej nie posuwają się naprzód.

P. Arthur Dean, szef delegacji amerykańskiej w Pan Mun Jom, oznajmił prasie, że sekretarz Stanu, J.F. Dulles, przesłał mu po Konferencji bermudzkiej, instrukcje. „Zgodnie z tymi instrukcjami — oświadczył p. Dean — nadal niezłomnie przeciwstawiać się będziemy udziałowi Związku Radzieckiego w charakterze państwa neutralnego".

To stanowisko delegacji amerykańskiej sprzeczne jest z konkluzjami ONZ, która wyraźnie określiła że *„każde państwo którego wojska nie brały udziału w wojnie koreańskiej jest państwem neutralnym"*.

Korzystając z tego sabotażu prac przygotowawczych do Konferencji, *„prezydent" Syngman Rhee oświadczył w Seulu, że „Narody Zjednoczone winny automatycznie przyłączyć się do Korei południowej, aby wszcząć działania wojenne w wypadku gdyby kwestia koreańska nie została załatwiona w styczniu"*.

Współpraca amerykańsko - syngmanowska znajduje swój wyraz w fakcie następującym: P. Dean zaproponował delegacji chińsko - koreańskiej, aby prace komisji przygotowawczej zostały zawieszone, po czym oznajmił, że ma się spotkać z Syngmanem Rhee.

Równocześnie z sabotażem prac konferencji politycznej, trwa nadal w Pan Mun Jom sabotaż repatriacji jeńców wojennych. Jeden z indyjskich rzeczników neutralnej komisji repatriacyjnej ujawnił, że na jednym z jeńców północno - koreańskich, który próbował przedostać się do obozu, znaleziono list z instrukcjami dla jeńców „jak należy postąpić, aby utrzymać front antykomunistyczny".

W związku z wytworzoną sytuacją władze północno - koreańskie wystosowały do ONZ-u pismo, w którym oskarżają Stany Zjednoczone o odwlekanie prac komisji przygotowawczej do Konferencji politycznej i o sabotaż repatriacji jeńców wojennych.

Z Waszyngtonu nadchodzi wiadomość, która potwierdza fakt, że amerykański Departament Stanu usiłuje za wszelką cenę zerwać rokowania w Pan Mun Jom.

Arthur Dean, pełnomocnik St. Zjednoczonych został przez Departament Stanu „upoważniony" do powrotu do USA.

Deputowani francuscy opuścili Polskę

11 b.m. deputowani francuscy po tygodniowym pobycie w Polsce odlecieli do Paryża.

Deputowanych francuskich żegnali na lotnisku w Warszawie sekretarz generalny Kom. Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, J.K. Wende, przew. polsko - francuskiej grupy parlamentarnej poseł na Sejm — O. Lange oraz dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ — E. Barotol.

Na lotnisku był również obecny ambasador Francji p. E. Dennry.

UWAGA POLACY z Fouquieres les Lens i okolicy!

Z inicjatywy koła przyjaciół „NOWIN POLSKICH", będzie wyświetlany wielkich film polski: **STALOWE SERCA** w środę 16 grudnia o godz. 19.30 w FOUQUIERES les LENS kino FAMILIA. Wstęp wolny.

Akcja pomocy zimowej dla starców

Komunikat Delegatury P.C.K.

ZALEDWIE kilkanaście dni dzieli nas od pierwszych uroczystości gwiazdkowych.

Wokół choinki zgromadzą się starcy, którym będą rozdane zasiłki z funduszu jednorazowej pomocy zimowej.

Apel Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża do Wychodźstwa o przyjście z pomocą znalazł oddźwięk w całej Francji.

Na Konferencje Okręgowe wolontariuszy PCK, które odbyły się w listopadzie przybyli licznie przedstawiciele komitetów lokalnych. Obrady odbyły się w atmosferze entuzjazmu. Obecni wyrazili chęć zajęcia się smutną dolą starców.

(Dokończenie na str. 8)

Wychodźstwo przygotowuje Krajową Konferencję obrony granic nad ODRĄ I NYSĄ

31 stycznia 1954

Nasz wkład do przygotowania Konferencji Krajowej

PODJĘTA przez Stowarzyszenie inicjatywa zwołania na 31 stycznia w Paryżu, Konferencji w Obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu wywołała ogromne zainteresowanie wśród Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia.

Do Redakcji naszej napływają liczne informacje o tym co w każdej miejscowości jest podjęte w celu zjednoczenia wszystkich Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia w tej tak bardzo wzniosłej i naglącej akcji.

Jako gazeta, która mobilizuje ludność w walce o utrzymanie Pokoju, i która broni zachodnich granic Polski, gwarantujących ten Pokój, uważamy za nasze zadanie, poprzeć z całych sił inicjatywę zwołania tej Konferencji.

Dlatego też, począwszy od dzisiejszego dnia, otwieramy w gazecie naszej specjalną rubrykę, która odźwierciedlać będzie akcję przygotowawczą do Konferencji, uczynione postępy i inicjatywy podjęte.

Zwracamy się do tych wszystkich, którzy biorą aktywny udział w przygotowaniu tegoż Zgromadzenia, aby nas regularnie informowali:

(Dokończenie ze str. 8-ej)

UWAGA CZYTELNICY I KOLPORTERZY!

Wszelkie opłaty za „Nowiny Polskie" należy dokonywać na następujący adres:

SEFRANPOL 176, rue de Charonne PARIS (11)

C.C.P. Paris — 1178-94.

Uwaga czytelnicy i kolporterzy

Świąteczne numery **„NOWIN POLSKICH"** — ukażą się 25 GRUDNIA i 1 STYCZNIA — na 12 pięknych stronach i w kolorach. — Zamawiajcie już te wyjątkowo piękne i bogate świąteczne numery **„NOWIN POLSKICH"**

W SĄSIEDZTWIE SZCZECIŃSKIEGO DOMU DZIECKA STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NA ODRZE I NYSIE

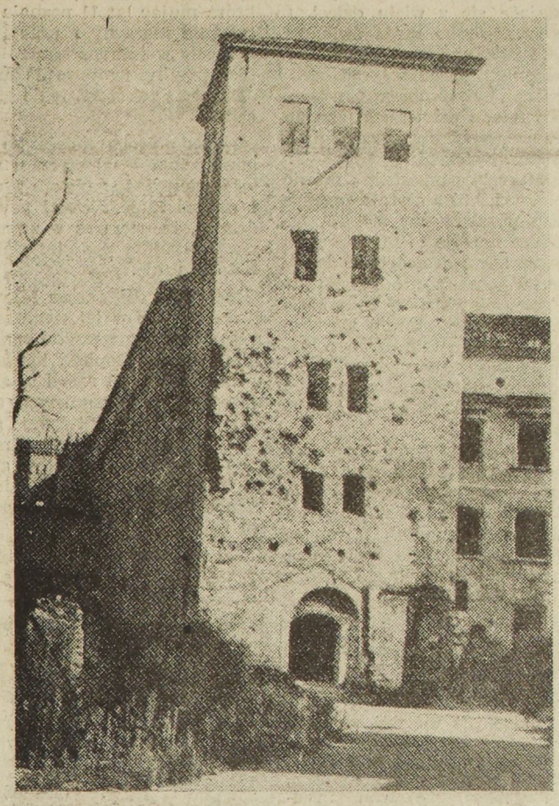

Na ścianie wieży kaplicy zamku książęcego (patrz fotografia) znajduje się statua św. Ottona, apostoła Pomorza Zachodniego, który przybył w 1124 roku z polecenia władcy Polski — Bolesława Krzywoustego do Szczecina by dokonać chrystianizacji. tutejszej ludności słowiańskiej. Razem z Ottonem do grodu zjechał orszak polskiego rycerstwa z kasztelanem Pawlikiem na czele. W ciągu następnych wieków słowiańscy książęta wspaniale rozbudowali szczeciński zamek.

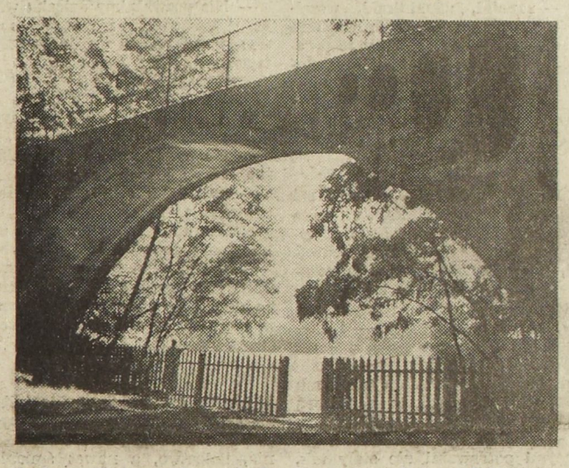

Jezioro Szmaragdowe koło Szczecina jest położone wśród lasu, otoczone górami i ma szmaradową toń.

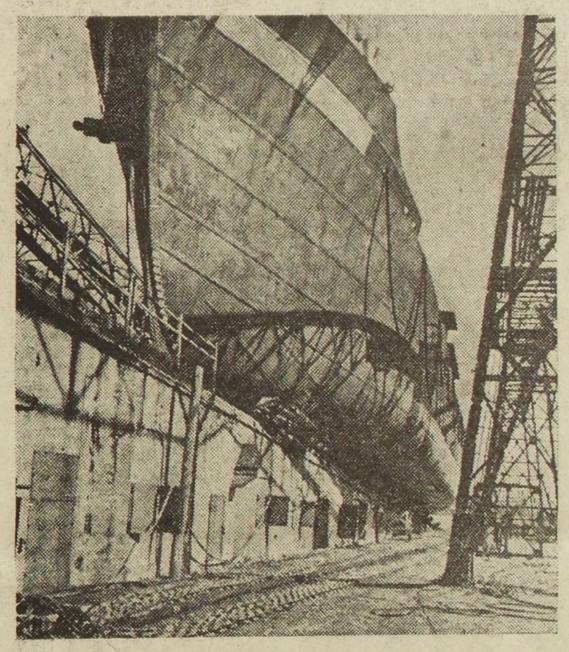

Już w 1948 roku zniszczony przez wojnę port w Szczecinie pracował pełną parą. W tym też roku odbyło się wodowanie zbudowanego tu statku towarowego — „Oliwa". Na fotografii chwila przed wodowaniem

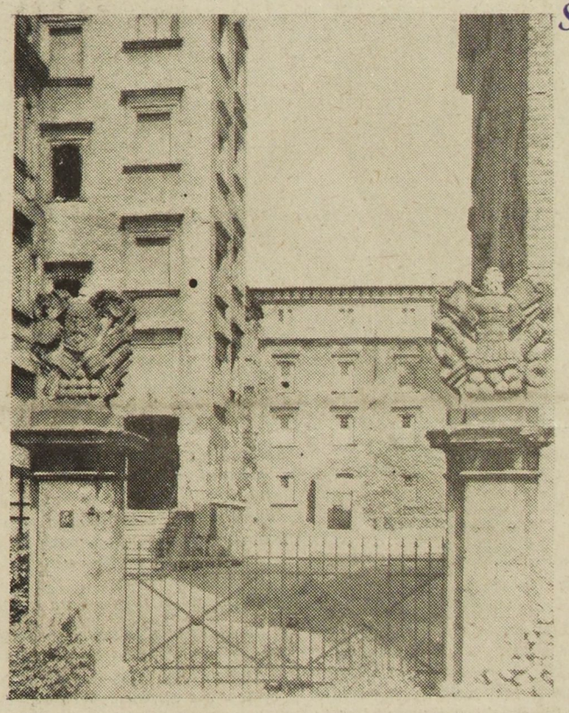

Brama zamku Piastowskiego w Szczecinie

W pięknej dzielnicy — Szczecina-w Zdrojach, kończy się ostatnie prace przy Domu Dziecka budowanym przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie.

Luksusowy ten dom położony pośród malowniczych pagórków, otoczony wielkim parkiem, pomieści wygodnie ok. 100 dzieci - sierot po ofiarach faszyzmu.

Dlaczego właśnie w Szczecinie zdecydowano się na budowę tego domu? Jakie jest to miasto portowe, które po rozgromieniu hitlerowców przez Armię Radziecką, powróciło do macierzy?

ZDROJE

SZCZECIN - ZDROJE. Możemy tu przyjechać koleją lub miejskim autobusem. Gdy pójdziemy ulicą Walecznych, wkrótce naszym oczom ukażą się wysokie wieżyczki wyrastające nad Domem Dziecka. Sam dom osłaniają drzewa parku.

Ale tym razem nie zatrzymamy się tutaj. Pójdziemy dalej. Naszym dzisiejszym zadaniem będzie poznać okolice Domu. Przecież niedługo będą tu chodzili na codzienne spacery mieszkańcy Domu Dziecka!

...Nie wędrujemy dłużej, jak 10 minut, a oto naszym oczom ukazuje się przepiękny widok. — Jezioro, którego wody mienią się zielonkawo - szmaragdowym kolorem! (Nazywa się też ono Jeziorem Szmaragdowym).

Okazuje się, że kiedyś, przed setkami lat, znajdowała się tu kopalnia odkrywkowa kredy. Potem pokłady zostały wyczerpane, a wgłębienie zalała woda podskórna, która rozpuszczając znajdujące się w ziemi minerały nabrała szmaragdowego koloru.

Napatrzyliśmy się już na jezioro. Teraz kolej na obejrzenie prastarego drzewa bukowego. Konary tego drzewa dziwacznie się pozrastały. Potem wchodzimy na wzgórze wznoszące się obok jeziora, skąd jak na dłoni widać Szczecin. Wreszcie oglądamy sztuczne groty. W słabym świetle mienią się tu sople stalaktytów i stalagmitów...

To jest najbliższa okolica Domu Dziecka; ot — taki sobie spacerek na dwie godziny.

A cała okolica Szczecina i dzielnicy Zdroje jest niezwykle piękna, malownicza i... historyczna dla polskiego narodu!

Bo gdy pójdziemy nieco dalej, przez park leśny, znajdziemy doskonale zachowane, stare słowiańskie grodzisko. Kilometr za nim, w Klęskowie, rosną po dziś dzień trzy potężne, prastare dęby, pod którymi — jak głosi legenda — wypoczywał król Bolesław Krzywousty przed bitwą pod Zdunowem. Bitwa ta miała miejsce w 1121 roku i zakończyła się zwycięstwem Krzywoustego.

MIASTO, KTÓRE WRÓCIŁO DO ŻYCIA

SZAM Szczecin, to miasto portowe, leżące nad Odrą. Do Bałtyku jest 33 mile morskie, ale dzięki dużej głębokości rzeki i zalewu, do portu w Szczecinie przypływają bez trudu pełnomorskie okręty.

...Już przed 10-ma wiekami, na wysokim brzegu Odry, znajdowało się silnie umocnione, duże grodzisko słowiańskie.

Kiedy w 1945 roku miasto wróciło do Polski, na dziedzińcu piastowskiego zamku książęcego przeprowadzano badania prehistoryczne. Na niewielkiej głębokości znaleziono całe fragmenty słowiańskiego osiedla, w którym za czasów Mieszka I urzędował królewski kasztelan.

Zamek ten uległ zniszczeniu w czasie działań wojennych, ale obecnie prowadzi się prace zabezpieczające ocalałe fragmenty. I podczas tych robót znaleziono m. in. kryptę z grobami szczecińskich książąt słowiańskich. Jest wśród

(Dokończenie na str. 8)

Prawdziwa historia Marceli - robotnicy przemysłu tekstylnego

Na zjeździe w Marommes, w dniu 8 listopada, Marcela znajdowała się w gronie robotnic przemysłu tekstylnego Francji Zachodniej. W prostych, płynących z serca słowach, opowiedziała zgromadzonym kobietom o swym życiu.

„Jest nas 350 robotnic w fabryce Ansaume de Bapaume" — mówiła. Fabryka jest zamknięta, mimo że zamówienia napływają. Zamknięta jest bez żadnej przyczyny, z powodu „spraw rodzinnych". I 350 robotnic znajduje się na ulicy. Jest między nami stara kobieta, która od 23 lat pracuje w tej fabryce. 23 lata, tyle wynosi moje życie..."

I Marcela opowiada o swoim 23-letnim życiu. Jak walczyła sama wśród ogromnych, piętrzących się trudności, w świecie jej wrogim i dla niej za silnym.

— Przyznam się wam: mam dwoje nieślubnych dzieci. Matka się mnie wyrzekła, zostałam zupełnie sama. Wierzyłam słowu danemu przez mężczyznę, który na to nie zasłużył. Kiedy byłam w trzecim miesiącu ciąży, opuścił mnie...

Zarabiam 6.478 fr. na kenzenę i mam dwoje małych dzieci. Nawet wraz ze świadczeniami rodzinnymi to nie jest wiele... A teraz co robić bez pracy? Kiedy nie mogę kupić masła dla dzieci, kiedy daję kromkę suchego chleba memu synkowi, ten się pyta: „Powiedz mamusiu, czy teraz jest wojna?" Dziecko, które ledwo od ziemi odrosło zdaje sobie sprawę, że wojna to nędza, to nieszczęście. Odpowiedziałem mu: „Nie, syneczku, to nie wojna, to co innego, czego ty nie możesz jeszcze zrozumieć". I odwróciłam się, żeby nie widział, że płaczę.

Głos Marceli nie załamuje się. Ale w oczach, czarnych i błyszczących jak węgiel, a zarazem łagodnych jak oczy łani ukazują się dwie grube łzy. Głos Marceli staje się mocniejszy:

— Nie straciłam odwagi, koleżanki. O, nie! Kiedy zamknięto fabrykę, postanowiłyśmy wspólnie działać. Przez cały dzień trwałyśmy przy bramie fabryki, i jutro w poniedziałek tam wrócimy. Będziemy walczyć o otwarcie fabryki. Między nami znajduje się młoda dziewczyna, której ojciec jest bezrobotny. W domu jest 11-cioro rodzeństwa. Dwoje z nich tylko pracuje. Ci, którzy mówią, że rodziny składające się z wielu dzieci, to szczęśliwi, bo mają świadczenia rodzinne, powinni znaleźć się na miejscu tej rodziny. I niech by spróbowali wyżyć... Ta młoda dziewczyna znajduje się wśród nas, wraz z nami będzie walczyć!

Marcela przestaje mówić. Notatki, które czytała przemawiając, skończyły się. Na papierze nic więcej nie jest zapisane. Marcela spogląda na salę. W oczach nieznanych towarzyszek widzi łzy, te łzy, które ona sama starała się stłumić. Twarze zebranych robotnic wyrażają uczucie przyjaźni i wolę niezłomną, wolę taką samą, która ją ożywia. Wolę walki.

Pod koniec dnia Jeannette Vermeersch zabrała głos. Przemówienie jej skierowane było do wszystkich kobiet obecnych na sali. I nagle, Jeannette Vermeersch, była robotnica przemysłu tekstylnego, która żyła w najskrajniejszej nędzy, która mając lat 11 poznała olbrzymie maszyny i pracę ponad siły w fabryce i jutro bez pieniędzy na ugotowanie zupy, Jeannette zwróciła się do Marceli.

— Tak, droga koleżanko — powiedziała — wierzyłaś w miłość, wierzyłaś w piękno życia. I miałaś rację. Dzisiaj powiedziałaś, że wierzysz w zwycięstwo wspólnie podjętej walki. I masz rację.

Marzenia dziewczęce Marceli zlewały się w jej wyobraźni z romansami przeczytanymi w tygodnikach. Dopiero kontakt z rzeczywistością rozbił te złudzenia. Z tych smutnych doświadczeń, z bezlitosnej samotności, młoda kobieta otrząśnie się dopiero wtedy, gdy walka o chleb dla jej dzieci zespoli ją ściśle z towarzyszkami pracy.

I o to walczą właśnie kobiety we Francji. Walczą, ażeby romanse i gazety nie przekształcały psychiki młodych dziewcząt, które przestępują próg życia pełne uczuć świeżych i entuzjastycznych, tak jak Marcela. Ażeby te młode kobiety zdały sobie sprawę z możliwości uzyskania lepszego jutra dzięki wspólnym, zjednoczonym wysiłkom. Kobiety we Francji walczą o to, ażeby książki i dzienniki wzbogacały umysły młodych kobiet a nie spaczały ich podejście do świata.

Po zebraniu Marcela podbiegła do grupy kobiet tak jak ona młodych i mimo piętrzących się przed nimi trudności, uśmiechniętych i pełnych nadziei. Marcela powiedziała: **„Szczęśliwa jestem, żeśmy się tutaj znalazły!"**

Marcelę ożywia nadzieja oparta na wspólnie splecionych do walki dłoniach, na wspólnym marszu kobiet na drodze wiodącej ku lepszej przyszłości.

DROGIE CZYTELNICZKI!

Dziękujemy Wam przede wszystkim za liczne listy, które napłynęły w odpowiedzi na apel skierowany kilka tygodni temu. W apelu tym zwróciliśmy się do Was z prośba o dzielenie się z nami faktami z Waszego życia codziennego, waszymi troskami i radościami a także waszymi wrażeniami o „Nowinach Polskich", które są pismem wiele uwagi poświęcającym sprawom kobiet.

Obecnie, w związku z nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia, chcielibyśmy wiedzieć jak Wam schodzą przygotowania do Świąt, jak sobie radzicie ze związaniem końca z końcem w Waszych skromnych budżetach, jakie macie plany na święta dla Waszych mężów, dzieci, i najbliższych. Wszystkie te szczegóły żywo nas obchodzą i korespondencje Wasze opublikujemy na łamach numeru świątecznego „Nowin Polskich", na stronie 2-ej poświęconej kobietom. Chcielibyśmy w ten sposób odtworzyć obraz życia kobiety polskiej na wychodźstwie w uroczystym okresie przedświątecznym.

Z góry Wam dziękujemy za Wasze korespondencje, które będą dla nas cennym drogowskazem.

REDAKCJA

List czytelniczki

«Teraz mowić będzie pani Antoinette Zalewska»...

Czytałam w tych dniach korespondencję umieszczoną w „Nowinach Polskich" p.t. „Mały przed mikrofonem", podpisaną górnik z Francji. Naprawdę, chociaż ów Rodak nie nadał tym osobnikom zbyt wyszukanych nazw, to każdy kto ich słucha przyzna, że to nie przesada. Nie warto byłoby do tego powracać, ale ów Rodak wspomniał o p. Antoinette Zalewskiej, z pewnością dlatego, że nie miał już nawet cierpliwości jej słuchać. Jeżeli ja to pragnę skompletować, to z tej przyczyny, że w ostatnim swym przemówieniu p. Antoinette mówiła o kaleczeniu naszej pięknej mowy polskiej.

Słuchając tej mowy przyszła mi na myśl nowela Henryka Sienkiewicza, zat. „Janko Muzykant", w której dziedzice wracający z podróży zagranicą, zachwycają się Włochami, jako wspaniałym krajem gdzie znajdują się tak wielkie talenty, że można czuć się szczęśliwym, gdy się je popiera. Jest rzeczą zupełnie pewną, że pani Antoinette należy do tej właśnie kategorii ludzi. Ubolewa ona, że dzieci polskie się wynarodawiają, że kaleczą język polski ale ona sama podaje się za panią Antoinette... To brzmi pewnie bardziej po pańsku.

Pani Antoinette mówiła jeszcze o tych kursach języka polskiego, którymi ona i jej podobni kierują. Niech rodzice będą przekonani, że będzie się tam uczyć nie polskości, ale wpajać się będzie w dzieci tę starą zasadę, że kto się wysoko urodził, powinien zostać na tej wysokości, a kto nisko, to niech nie stara się podnieść, gdyż o to tylko „tamci" walczą. W przeciwieństwie do polskich szkół demokratycznych, gdzie dzieci uczą się tego, że człowiek jest równy człowiekowi i każdy może zdobyć stanowisko na jakie sobie pracą zasłuży.

Muszę jeszcze wspomnieć o tym panu, który się wysilał przed mikrofonem, by obliczyć po ostatniej zniżce cen w Kraju, ile robotnik za miesięczny zarobek może sobie kupić chleba i masła w Kraju, a ile na Zachodzie. Nie chcę już stwierdzać czy dobrze liczył czy nie, ale niech ów pan poprosi jeszcze na zakończenie Wszechwiedzkiego (gdyż jego audycje podobno są na ukończeniu), by obliczył ile za czasów rządów sanacyjnych, robotnik mógł kupić chleba, bo o maśle mowy być nie mogło. Jestem pewna, że tego wyliczenia nie potrafi dokonać Wszechwiedzki nawet przy pomocy swego sztabu złożonego z 35 pomocników (tylu ich podobno jest, ale pytanie co oni robią?).

Nie chcę twierdzić, że w Kraju jest już dostatek, ale jedną pewność mają wszyscy polscy robotnicy, że dzisiaj już nikt nad nimi się nie lituje, nikt nie pyta ze współczuciem lub szyderstwem: „Co wy będziecie jeść, brukiew czy kamienie?" — jak to było w okresie, gdy Polaków wydalali z Francji za rządów Laval'a.

Wychodźstwo wie, że w Kraju dla każdego kto chce pracować jest praca, a jak jest praca to jest i chleb, a jakie poczucie nam daje ta pewność to tylko może odczuć wychodźca robotnik.

Polka z Pas de Calais

Czytelniczce „Polce z Pas de Calais" dziękujemy za interesujące korespondencje. Prosimy o nadsyłanie dalszych.

STRZEŻMY DZIECI

Trudno jest wyliczyć wszystkie niebezpieczeństwa, na jakie narażone jest nasze dziecko w domu. Aby je ustrzec przed poparzeniem, okaleczeniem, bolesnym upadkiem, przezorność nasza nie będzie nigdy zbyt przesadna Pamiętajmy więc:

Uwaga! Ogień!

Dla dziecka, które zaczyna obserwować — ogień jest czymś nieodparcie ciekawym Toteż:

— kominki, piecyki żelazne, drzwiczki od pieców zasłońmy ochronną kratą, tak by dziecko nie mogło ich dotknąć,

— zapałki. zapalniczki, wszelkiego rodzaju płyny łatwopalne jak benzyna, nafta, spirytus przechowujemy w miejscach niedostępnych dla dziecka,

— lampy naftowe, maszynki spirytusowe i inne ustawmy poza zasięgiem dziecinnych rączek.

Woda!

Dzieci na ogół lubią bawić się chlapiąc w wodzie. Zabawa taka może jednak skończyć się tragicznie. Wystarczy chwila nieuwagi, by malec zbliżył się do gorącego kotła z bielizną, czy nachylił nad zbiornikiem pełnym wody, stracił równowagę — i nieszczęście gotowe.

— nie ustawiajmy więc na ziemi, ani w miejscach dostępnych dla dziecka garnków z wrzącą wodą,

— pamiętajmy, by rondle z gorącymi potrawami nie stały tak, by dziecko mogło ich dosięgnąć,

— przykryjmy ciężką pokrywą zbiornik czy beczkę z wodą w ogrodzie lub na podwórzu.

Prąd

Dziecko jest ciekawe, lubi wszędzie zajrzeć, dotknąć majstrować.

— sprawdźmy, czy sznury do radia, żelazka, piecyka, lampy stojącej itp. są w dobrym stanie i dobrze izolowane,

— zabezpieczmy kontakty, by dziecko nie miało do nich dostępu (aż kuszą, by włożyć do środka paluszek, drut czy inny ostry przedmiot),

— Nie pozwalajmy dziecku włączać lub wyłączać żelazka, maszynki czy innego grzejnika elektrycznego.

Gaz!

— pamiętajmy o dokładnym zamykaniu kurków gazowych,

— nie pozwalajmy dziecku zbliżać się do kuchenki gazowej,

— unikajmy, o ile to możliwe ustawiania łóżeczka dziecka w pomieszczeniu, gdzie znajduje się instalacja lub kuchnia gazowa,

— pokój z instalacją gazową, w którym przebywa dziecko, trzeba dokładnie wietrzyć kilka razy w ciągu dnia, a zwłaszcza przed snem.

Niebezpieczne zejścia

Upadek czasem powoduje tylko nieszkodliwe potłuczenia, nieraz przynosi jednak ciężkie obrażenia, kalectwo, a nawet śmierć.

— jeśli dziecko przebywa w pokoju o otwartych oknach lub drzwiach balkonowych, zaopatrzmy je w dostatecznie wysoką balustradą lub siatką, by dziecko nie mogło wychylić się i wypaść,

— pamiętajmy. by poręcz przy schodach była zawsze w dobrym stanie, a jeśli sztachetki są rzadko ustawione, nie pozwalajmy dziecku schodzić ani przebywać samemu na klatce schodowej,

— uważajmy, by rogi dywanów czy linoleum nie odstawały od podłogi,

— nie pozwalajmy dzieciom zjeżdżać po poręczy schodów.

Sygnał ostrzegawczy!

— uważajmy na ostre kanty i rogi stołu, o które dziecko, bawiąc się, lub raptownie podnosząc z podłogi — może uderzyć się w główkę.

— sprawdźmy hak i sznur, na którym wisi ciężki obraz lub lustro w pokoju, gdzie bawi się dziecko,

— ostrożnie otwierajmy drzwi, pod którymi może właśnie znajdować się dziecko.

Strzeżmy niemowlęta!

— nie przypinajmy pieluszek, kaftaników lub kołderki agrafką czy szpilką,

— nie dawajmy maleństwu do zabawy zbyt małych i ostrych przedmiotów — niemowlę najczęściej bierze wszystko do buźki, może więc łatwo udławić się lub skaleczyć,

— nie zawieszajmy maleństwu na szyjce łańcuszków, medalików, ani koralików na rączce mających rzekomo strzec dziecko przed „urokiem",

— uważajmy, by pręty w łóżeczku były dostatecznie gęsto ustawione, by dziecko nie mogło włożyć między nie główki,

— nie pozwalajmy kotu ani psu spać w łóżeczku dziecka,

— nie dawajmy maleńkiemu dziecku cukierków, zwłaszcza przed snem — może łatwo się udławić.

Uwaga! Zły przykład!

Dzieci często podchwytują złe przyzwyczajenia starszych, strzeżmy się więc, by nie dawać złego przykładu:

— nie kładźmy do ust ostrych przedmiotów, jak igły, szpilki, nożyczki — co, niestety, mamy zwyczaj robić...

— nie używajmy przy dzieciach do cięcia żyletki lub brzytwy,

— nie zostawiajmy ich w miejscach dostępnych dla dzieci,

— nie posługujmy się dzieckiem w podawaniu sobie nożyczek, noży, widelców itp .

— nie używajmy, zwłaszcza przy dzieciach, maszynki do rozpalania nafty. benzyny lub spirytusu,

— nie opowiadajmy dziecku wstrząsających bajek.

Na podstawie artykułu z „Femmes Francaises" oprac. **J. Kł.**

dla amatorów polskiej kuchni

ZUPA OGÓRKOWA

Wywar z włoszczyzny lub mięsa, 2 — 3 kwaszone ogórki łyżka masła, łyżka mąki, sól, płaska łyżeczka cukru, listek bobkowy, 1/2 szklanki śmietany.

Gotujemy wywar z włoszczyzny, kości lub mięsa, z dodatkiem listka bobkowego. Obieramy ogórki, krajemy w drobną kostkę lub cienkie plasterki i oddzielnie dusimy krótko pod przykryciem, z łyżką masła. Wywar cedzimy, dodajemy uduszone ogórki, wymieszane z mąką, zagotowujemy, po czym dodajemy śmietanę. Do zupy podajemy ziemniaki tłuczone, okraszone słoniną.

PLACEK KOLOROWY

1/2 kg mąki, 1/4 kg masła, 1/4 kg cukru, 4 jajka, 1 proszek do pieczenia, 1/2 szklanki mleka, łaska wanilii lub cukier waniliowy, 5 dkg kakao.

Masło, cukier i żółtka ucieramy dokładnie na puszystą masę, (od dobrego utarcia zależy smak i puszystość placka), dodajemy po trosze mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia i wanilią, ucierając na gładką masę. W końcu dodajemy ubitą na sztywno pianę z białek. Połowę masy mieszamy z kakao, a wykładając ciasto do wysmarowanej i wysypanej przesianą tartą bułką formy, dajemy trochę ciasta białego, trochę z kakao, tak, by po upieczeniu i przekrajaniu ładnie ciasto wyglądało. Pieczemy w normalnie gorącym piecu półtorej godziny.

Co nam przynosi moda

1. Suknia z jasnej wełny lub jedwabiu. Założona pośrodku przodu plisa zapięta przy szyi na jeden guzik, przedłużona jest aż poza spódnicę. Dalej zapięcie kryte. Zwężająca się ku dołowi spódnica z dwiema lekko odstającymi kieszeniami.

2. Suknia z materiału w prążki. Góra o dopasowanym i zachodzącym wysoko na szyję staniku, zapięta jest na jeden rząd guzików. Spódnica ze skosu ma u góry krzyżujące się i zapięte na guziki patki, skrojone z całości.

3. Wizytowa czarna suknia z pomysłowo zdrapowanym stanikiem i wstawionym przodzikiem z tego samego materiału. Długi, wąski rękawek. Prosta, wąska spódnica ze skośnie przeciętymi kieszeniami.

4. Kimonowa jasna bluzka z szerokimi, trzyćwierciowymi rękawami, wmarszczonymi w mankiet. Przy szyi wiązany kołnierz-krawat. Ciemna spódnica dopasowana u góry założonymi do wewnątrz, nie zaprasowanymi fałdkami. Pasek z dwóch części spiętych na guzik.

5. Suknia z lekkiego, wełnianego samodziału. Góra o kimonowych trzyćwierciowych rękawach ma zapięcie z tyłu. Wycięcie przy szyi wykończone jest z przodu wiązaną na dwa końce pliską, zrobioną z tego samego materiału, co suknia.

Kącik kultury fizycznej

ĆWICZYMY CODZIENNIE

Nieraz po długotrwałym staniu czy chodzeniu wracamy do domu z obolałymi i zmęczonymi nogami. Przyniesie nam wtedy ulgę moczenie nóg na przemian w zimnej, i gorącej wodzie, masaże, ułożenie nóg podczas spoczynku wyżej niż reszta ciała. Ale przede wszystkim powinniśmy dbać o to, by nogi zawsze utrzymywać w zdrowym stanie. Pomoże nam w tym odpowiednia gimnastyka rano i kilka prostych ćwiczeń podczas dnia (jak np. półprzysiady czy krążenie stopy w stawie skokowym). Powoduje to lepsze krążenie krwi w żyłach, usprawnia mięśnie nóg.

Oto ćwiczenia, które należy stosować co dzień rano:

Ćwicz. 1: Leżenie tyłem, ramiona wzdłuż ciała, skurcz i wyprost nóg. Na raz: skurczyć nogi, podciągnąwszy kolana pod brodę: na dwa: wyprostować nogi w przód i lekko w górę; na trzy: opuścić wolno nogi na ziemię: Powtórzyć 10 razy.

Ćwicz. 2: Z postawy zasadniczej wyciągnięcie rąk do przodu i przysiad do całkowitego ugięcia nóg w kolanach. Na raz: wspięcie na palce, ręce w przód ; na dwa : przysiad; na trzy: wyprost nóg w kolanach; na cztery: powrót na stopy, opuszczenie rąk. Wyjściowa postawa musi być prawidłowa (patrz na zdjęcie). Na fot. 1 brzuch jest wsunięty do przodu i krzyż załamany: na fot. 2 pozycja jest prawidłowa.

Ćwicz. 3: Z postawy: lewa noga skurczona — chwyt za palce stopy i podskokami obroty, liczyć do czterech. Podskoki wykonać na palcach i na każdy takt liczenia wykonać ćwierć obrotu. Wykonać pięć obrotów na każdą nogę.

Ćwicz. 4: Stajemy bokiem przy ścianie, opieramy się o nią i wymachujemy nogą w przód i w tył. Ruch odbywa się w stawie biodrowym, początkowo ruch wahadłowy, jest ograniczony, w miarę ćwiczenia obszerność ruchu w stawie się zwiększa. Osiem razy każdą nogą.

Możemy również przez odpowiednie ćwiczenia sprawić. iż nogi staną się zgrabniejsze — wyszczuplić łydki, lub tak wyrobić mięśnie ud. by zniknęła ich nieestetyczna chudość.

Ćwiczenia na w mocnienie muskulatury ud:

a) ręka oparta o krzesło, złączyć pięty, palce skierować jak najbardziej na zewnątrz, by stopy utworzyły linię prostą. Na raz: posuwać prawą stopę w bok

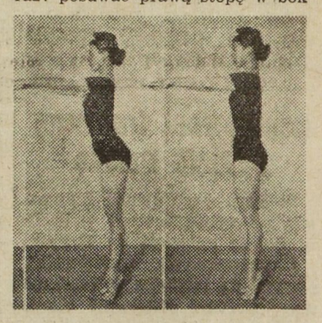

do momentu, w którym nie będzie już mogła dotykać ziemi, na dwa: przyciągać nogę do pierwotnej pozycji.

b) oprzeć piętę prawej nogi na stole ,kolano wyprostowane. Na raz: uginać lekko w kolanie lewą nogę, na dwa: prostować ją. Początkowo ćwiczenie powtarzamy po cztery razy na każdą nogę, potem zwiększamy liczbę ugięć.

Jesienią też można przeżywać wiosnę

SĄSIADKA Elżbieta jest jakby nie ta sama. I to nie od dziś i nie od wczoraj, ale od kilku miesięcy. Szybko przebiega obok znajomych ze swej kolonii, potrąca ich niechcąco i przeprasza z rozbrajająco miłym uśmiechem. Śmieje się o wiele częściej niż dawniej i rzadziej bywa w domu... Najbliższe sąsiadki E l ż b i e t y z tej samej klatki schodowej nadziwić się nie mogą tym zmianom. Wprawdzie Elżbieta zawsze bardzo dzielnie rozprawiała się ze swym trudnym losem, wprawdzie obowiązki wobec dzieci — siedmioletniego Jurka i pięcioletniego Zbysia zawsze wypełnia bez zarzutu, a po śmierci męża wypełnia je sama, bez niczyjej pomocy, i przy tym zawsze jest pogodna. Ale to, co się teraz dzieje z Elżbietą, przychodzi wyobrażenie sąsiadek o najdzielniejszej kobiecie. Co tu dużo gadać, Elżbieta wprost promienieje! Cichutko szepcząc pod drzwiami, wszystkie sąsiadki, i ta z trzeciego, i ta z pierwszego piętra — dochodzą do tego samego wniosku: że Elżbieta jest zakochana.

Pewnego zimowego ranka rozklejono afisze na wszystkich koloniach i obwieszczono mieszkańcom osiedla, że w Domu Kultury na Zoliborzu odbędzie się przedstawienie — „Damy i Huzary" A. Fredry —w wykonaniu sekcji teatralnej administracji WSM.

Wtedy całe osiedle ogarnął nastrój radosnego wyczekiwania.

Rzeczywistość sceniczna nie zawiodła — była ponad miarę oczekiwań. Nikt z WSM-u nie zapomni wspaniałej premiery — między żoliborzanami WSM-owcami zwanej „przedstawieniem rodzinnym". Sala pękała wówczas od widzów. Były tam dzieci grających i koledzy i koleżanki dzieci grających, przyjaciele grających i przyjaciele przyjaciół grających, no i oczywiście w pełnym składzie sąsiedzi grających. A gdy kurtyna rozchyliła się — ukazał się oczom widowni w roli przystojnego porucznika prezes Skindzier, znany dotąd jedynie z przemówień poważnych na okolicznościowych uroczystościach. Prezes-„porucznik" kocha się do nieprzytomności w pięknej „Zosi" — Jadwidze Rojek, urzędniczce z remontowego. A w kapelanie, który ciągle dorzuca swoje zgorszone „nie uchodzi" rozpoznają wszyscy kierownika ogródka, Stanisława Czulińskiego. Któż by pomyślał, znając nieśmiałość Romana Kiedrzyńskiego, kierownika Osiedla, że potrafi tak świetnie zagrać „uwodzonego" przez Anielę starego kawalera. A sama Aniela, do niepoznania przeobrażona Irena Boczkowska z planowania — czyż nie jest prześmieszna w roli zalotnej starej panny?

A pani Kantorska z gospodarczego w roli energicznej wścibskiej baby mdlała bez zarzutu na zamówienie sceniczne. Trzecią z sióstr, wdowę Dyndalską gra Zofia Świątnicka z księgowości — trzeba jej to przyznać, że umie w swojej grze wznieść się na same szczyty babskiej histerii. Natomiast trzy młode pokojówki trzech starszych sióstr, to właśnie owe trzy. co „straciły głowę" — między nimi i nasza Elżbieta. Stolarz Szubiński, jako Grzesio, i kierownik remontowego Tadeusz Sosnowski, jako Rembo — mają między sobą sceny krótkiego spięcia — skrzyżowania szpad, przy których sala zanosi się od śmiechu. A gdy kurtyna opadła i gdy aktorzy wyszli przed scenę, tłucząc do siebie wielkie bukiety kwiatów — zerwały się jeszcze raz huczne brawa. Synkowie Elżbiety z wypiekami na buzi wołali na całą salę: „Mamo, mamo, czy ty nas widzisz, bo myśmy ciebie widzieli!"

Droga WSM-owskich aktorów do sławy często szła po grudzie, a nigdy nie była łatwa. Nikt z tych dorosłych pracujących ludzi nie umiał z początku pogodzić obowiązków domowo-zawodowo-społecznych z pracą w sekcji teatralnej. Tym bardziej, że praca sekcji w założeniu swoim miała dać uczestnikom w skróconym czasie skrócony program szkoły dramatycznej. Rodziny przyszłych aktorów-amatorów z niepokojem patrzyły na ich „wybryki" teatralne. Mąż Ireny Boczkowskiej, niby postać tragiczna z milczącym wyrzutem w oczach, wchodził na salę prób i ciskał żonie przez zęby: „Ja więcej grać nie będę..." Jedynie Wojtek, synek Gąsowski podziwiał w matce — aktorkę. A choć Szubińscy wspólnie matkują i dziadkują wielu dzieciom i wnukom, choć im nie łatwo z czasem, to jednak żona „Grzesia" popiera zapędy artystyczne męża. „Nie możesz być tylko stolarzem, musisz trochę zająć się sztuką" — mawiała mu nieraz. A w chwilach trudnych, kiedy jej „Grzesio" załamywał się z nieśmiałości, wtedy żona brała się za niego solidnie i na działce, przy robocie „czy chce, czy nie chce" przepytywała go z jego roli.

Synkowie Elżbiety najbardziej lubią, jak im mama czyta bajki...

Reżyser Buczyńska wychwalała swoich uczniów pod same niebiosa. Osiągnęli przecież poziom dobrej gry aktorskiej, a i przezwyciężyli trudności niewspółmiernie większe niż zawodowi aktorzy. Musieli być samowystarczalni w swojej pracy. Sami zdobywali stroje, organizowali scenę. robili dekoracje, sami się charakteryzowali. Nie dość jeszcze wprawni — musieli scenę zmieniać niemal do każdego przedstawienia. A przedstawień dali, jak na amatorski zespół nieprzeciętnie dużo — aż trzydzieści! Ale wrócił im się ich wysiłek wielokrotnie — ile było przedstawień, tyle mieli sukcesów. tyle głębokich wzruszeń. Trzeba było tam być i zobaczyć — jak gorąco przyjmowała ich widownia robotnicza Zakładów im. Kasprzaka, Świerczewskiego, WZPO, 22 Lipca. Jak robotnicy czekali na rozcharakteryzowanych aktorów, aby ich uściskać. A czym było dla zespołu przedstawienie w szpitalu na Oczki, kiedy udało im się oderwać od myśli o chorobie, a nawet rozśmieszyć chorych o kulach, chorych na noszach...

A oni sami, dzielni aktorzy - amaotrzy wynieśli z rocznej pracy nad sztuką i z tych kilkudziesięciu przedstawień nie tylko chwilowe satysfakcje, ale poważne, trwałe wartości. Nauczyli się właściwie oceniać wartości artystyczne teatru. Praca nad sztuką rozładowała ich nieśmiałość — dzięki temu wielu z nich odważyło się po raz pierwszy zabrać głos na publicznych zebraniach. I co najważniejsze, teraz dopiero zrozumieli, jak bardzo praca nad sztuką rozszerza horyzonty myślenia, jak odrywa od zwykłego życia, a zarazem uczy dostrzegać jego najgłębszy sens.

Dziś sąsiadki Elżbiety patrzą na nią innym okiem i wcale nie są rozczarowane tym, że Elżbieta nie zakochała się — według ich domysłów — w mężczyźnie, lecz zakochała się... w teatrze.

Joanna Munk.

B.D.I.C

Na Barburce w Noeux-les-Mines (P.-de-C.)

WAŻNE PRZEMÓWIENIE STANISŁAWA WALCZAKA odpowiedzialnego za Polskie Grupy Językowe C.G.T.

Na uroczystości z okazji Barburki, która odbyła się w piątek 4 b.m. w Noeux les Mines, Stanisław Walczak, odpowiedzialny za Polskie Grupy Językowe CGT, wygłosił ważne przemówienie.

Przemówienie to (z małymi tylko skrótami) zamieszczamy poniżej:

DRODZY Towarzysze.

Witam was w imieniu kierownictwa Polskich Sekcji i Grup Językowych C.G.T., i pozwólcie mi, towarzysze, wyrazić moją radość że znajduję się wśród was w dniu Swiętej Barbary, święta górników.

Miło jest dla nas zejść się i zabawić się wspólnie i byłoby nam jeszcze miłej gdyby wśród nas znajdowali się wszyscy nasi bracia, którzy należą jeszcze do FO i do CFTC i których przekonywujemy bezustannie, że też mają miejsce w tym domu (Maison du Peuple).

W dzisiejszym dniu myślimy również o naszych towarzyszach, pracy, którzy w ciągu roku padli ofiarami kopalni, ofiarami wyzysku i drapieżności sługusów rządu-patrona, stojących na czele tak zwanych „upaństwowionych kopalń".

Wspominamy wszystkie ofiary pylicy, wiemy że haniebne metody zastosowane są na rozkaz kopalni przez niektórych doktorów, nie uznających za chorych górników, których można wyleczyć, co doprowadza często naszych rodaków do grobowej deski.

Mówię o tym dzisiaj dlatego, że dzień Swiętej Barbary, nie jest tylko dniem zabaw i uciechy, ale też i dniem walki o lepsze zarobki i pensje, o lepsze warunki pracy, o zadośćuczynienie wszelkim naszym rewindykacjom i o Pokój. W dniu tym wyrażamy naszą wolę walki o lepszą przyszłość u boku naszej Federacji Górniczej.

Wielu spośród nas święto Barbary przypomina lata przepracowane w kopalniach w Polsce sanacyjnej, ciężkie warunki pracy i niskie zarobki, masowe wyrzucania na bruk, smutne dni bezrobocia bieda — szyby w których niejeden zginął, i w końcu wyjazd za granicę w poszukiwaniu za kawałkiem chleba.

W takiej samej sytuacji jak górnicy znajdowali się w Polsce robotnicy fabryk i robotnicy rolni, z bólem w sercu zmuszeni byli oni opuszczać kraj ojczysty w którym mogłaby być praca dla wszystkich ale w którym dla mas pracujących była tylko bieda i nędza.

Wyjeżdżając z kraju Polak był przekonany, że opuszcza go na krótki czas, ale w Polsce nędza była coraz większa, a we Francji również, kapitał coraz bardziej gnębił robotników.

Do tego zostaliśmy doprowadzeni przez klikę, która w kilka lat później, w 39 roku, doprowadziła do tragedii wrześniowej a dzisiaj znajduje się w Londynie, Ameryce i nawet we Francji.

Przyszła i na nich kolej spróbować jaki dobry jest chleb na obczyźnie, ale z tą jednak różnicą, że my robotnicy pracujemy ciężko ale uczciwie na kawałek chleba, ci panowie zaś za kilka dolarów lub sterlingów działają przeciw własnej Ojczyźnie. I ci jaśnie panowie, mają czelność mianować się przedstawicielami Wychodźstwa polskiego, wygłaszają oni referaty, tworzą różne rządy i gryzą się między sobą o dojście do koryta, o zbliżenie się do tych, którzy płacą.

DZIŚ W POLSCE ROBOTNIK JEST SZANOWANY

TYM panom mówimy — nie. Wy nie macie nic wspólnego z naszą pracującą emigracją, której przedstawicielami jesteśmy my, którzy zawsze rękę w rękę z Francuzami walczyliśmy o interesy całej klasy robotniczej.

Nie panowie, my nie zapomnimy, że wy wszyscy należeliście do kół rządowych w Polsce, w okresie kiedy my zmuszeni byliśmy opuścić kraj. Wiemy, że marzycie o waszych dawnych majątkach i przywilejach, ale nie liczcie na nas aby je odzyskać, bo my uczynimy wszystko by temu się przeciwstawić.

My wiemy, że dzisiaj w naszej Ojczyźnie, w naszej Polsce Ludowej robotnik jest szanowany, że najlepsi robotnicy odznaczeni są jako bohaterzy pracy.

Że dzisiaj w Polsce nie istnieje bezrobocie, które nas zmusiło do opuszczenia ziemi ojczystej.

W dzisiejszej Polsce, w kopalniach i we wszystkich dziedzinach przemysłu wprowadza się coraz szerzej mechanizację, technikę, służy ona dla ulżenia pracy robotnikowi, a nie powoduje bezrobocia jak tutaj.

W Polsce gdzie przy władzy jest robotnik i chłop, dzisiejsze święto obchodzone będzie z wielką radością we wszystkich zagłębiach górniczych.

Wielu przodujących górników otrzymuje w tym dniu odznaczenie oraz wynagrodzenie pieniężne, wielu górników za 25 lat pracy otrzyma podarunek w postaci złotego zegarka. A tutaj rząd francuski nie chce nam przyznać medalu pracy za 30 przepracowanych lat.

Przyjęliśmy z radością wiadomość o ostatniej zniżce cen w Polsce, bo wiemy że są to prawdziwe zniżki a nie takie jakie nam obiecują rządy od wielu lat i zniżki, po których jesteśmy coraz biedniejsi.

Wiemy że przed wojną w Polsce ciężki przemysł prawie że nie istniał. Pomimo ruin pozostawionych przez hitlerowców, z radością stwierdzamy że technika, rozbudowa kraju rozwijają się szybkim tępem i to dzięki zapałowi robotnika i chłopa, dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego.

Jesteśmy przekonani, że po wykonaniu planu 6-letniego, w Polsce Ludowej dobrobyt będzie jeszcze większy dla mas pracujących.

JEDNOŚĆ JEST WARUNKIEM ZWYCIĘSTWA

JAKZE inaczej jest w krajach kapitalistycznych gdzie robotnik co dzień musi walczyć o chleb i o poszanowanie swych wolności.

Dzisiejszą Barbarkę możemy jednak obchodzić z optymizmem, gdyż liczne fakty wykazały i wykazują, że to my jesteśmy w ofensywie a reakcja zmuszona jest się bronić.

Strajk sierpniowy, podczas którego emigracja nasza stała twardo u boku całej francuskiej klasy robotniczej, wykazał słabość rządu i reakcyjnej polityki trwającej od kilku lat. Pod naszymi ciosami cała chora i zgniła burżuazja zachwiała się i została zmuszona do zdemaskowania swych agentów, przywódców FO i CFTC, bez zdrady, których dzisiaj w innych warunkach obchodzilibyśmy nasze święto.

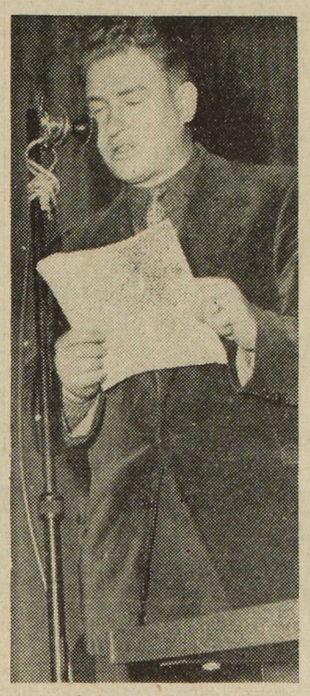

Stanisław Walczak, odpowiedzialny za Polskie Grupy Językowe przy CGT podczas przemówienia

Potężny strajk z miesiąca sierpnia pokrzyżował plany rządu, który zmuszony został do zwołania Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych, do wypłacenia sumy w wysokości 2 miliardów franków naszym górniczym Ubezpieczeniom Społecznym, które chciał zlikwidować.

Przez naszą walkę wyrwaliśmy z więzienia naszych towarzyszy Alain le Leap, L. Molino i wszystkich innych uwięzionych działaczy. Ale fakt najważniejszy to olbrzymi krok uczyniony naprzód ku jedności, czego szczególnie lęka się burżuazja. Jedność utworzona na bazie w licznych miejscach pracy przyczyniła się do tego, że klasa robotnicza zdała sobie sprawę ze swej siły.

Obecnie jednym z naszych najważniejszych zadań jest zjednoczenie całego Wychodźstwa polskiego.

Wiemy, że nie jest to rzecz łatwa, ale jeżeli będziemy mocno przekonani że jedność jest warunkiem zwycięstwa, to pokonamy wszelkie trudności. Nie chodzi nam o przekonanie przywódców FO i CFTC, ale o przekonanie robotników należących do tych organizacji, którzy tak jak i my pracują i cierpią w kopalniach.

Do tej jedności całej klasy robotniczej należy tym bardziej dążyć, że przed nami stoją jeszcze potężne walki.

Zarobki i pensje są niskie, sztygarzy i inżynierowie coraz bardziej szykanują górników, kary z dnia na dzień są cięższe, brak bezpieczeństwa przy pracy daje się coraz bardziej odczuwać, wzrasta liczba ofiar. Górnicy mają dosyć takiego stanu rzeczy i coraz częściej mają miejsce ruchy strajkowe, protestacje, delegacje do dyrekcji kopalń, dzięki którym zadośćuczynione są rewindykacje lokalne i które przygotowują przyszłe potężniejsze walki.

Wprowadzenie w życie planu Schumana jest wielkim niebezpieczeństwem dla naszej korporacji. Już od zeszłego roku, jest nas o 14.000 górników mniej, kilka kopalń zostało unieruchomionych i teraz, jak wam wiadomo, dyrekcja kopalń zagłębia Cevennes podała do wiadomości, że 1.300 górników zostanie deportowanych do kopalń Wschodniej Francji, do dep. Moselle: jest to pierwszy etap przed deportowaniem do kopalń Krupp'a. „Narodowiec", który tak chwali plan Schumana nic o tym nie mówi, że chce się wywieźć ludzi jak bydło, że ci górnicy będą musieli zostawić na miejscu żony i dzieci i mieszkać w barakach i koszarach jak niewolnicy.

Wiemy też, że dyrekcja tego zagłębia, aby rozbić jedność, na pierwszą listę górników wysiedlonych wpisała Polaków, Włochów i Algerczyków. Ale manewr ten nie udał się, bo Francuzi wiedzą dobrze, że po obcokrajowcach przyjdzie na nich kolej. Czasy Laval'a minęły, dzisiaj robotnicy Francuzi nie dają się łapać w pułapkę ksenofobii, wiedzą bowiem, że atak na robotników tej lub innej narodowości, jest atakiem na całą klasę robotniczą.

SPRAWA KNAPPSCHAFTU

O tych smutnych skutkach planu Schuman'a, jego obrońcy przywódcy FO i CFTC nie wspominają, ale naszym zadaniem jest zaznajomić konsekwencjami tego planu wszystkich robotników i solidaryzować się z walką, którą prowadzą od kilku dni górnicy zagłębia Cevennes, aby nie dopuścić do tej deportacji.

Utworzenie jedności zależy, w pierwszym rzędzie od naszych sekcji, od codziennej pracy naszych sekcji syndykalnych.

W miarę jak sekcja syndykalna będzie funkcjonowała normalnie, zbierała się, dyskutowała nad rewindykacjami nawet najmniejszymi i prowadziła akcje z towarzyszami Francuzami o uzyskanie zadośćuczynienia tych rewindykacji, wtedy poważny krok zostanie uczyniony w naszej pracy o zjednoczenie wszystkich pracowników.

Nasi towarzysze sekcji miejscowych muszą również działać na bazie szybu i czuwać, aby w zeszytach rewindykacyjnych zostały uwzględnione specyficznie polskie rewindykacje jak n.p. wypłacenie Knappschaftu wszystkim bez wyjątku, premię „salaire unique", młodym małżeństwom polskim itd.

Godny jest pożałowania fakt, iż na ostatnim kongresie sekcji polskich FO żądano wypłacenia Knappschaftu jedynie „Uchodźcom, ale nie obywatelom polskim. Swiadczy to jaskrawo, o tym że przywódcy FO, ci którzy tak krzyczą że nie uprawiają polityki, wszystkimi siłami dążą, aby dla otrzymania tego co słusznie się im należy. Polacy z imigrantów przekształcili się w uchodźców i wyrzekli się swej ojczyzny Polski Ludowej.

CGT od dawna już walczy aby Knappschaft został wypłacony wszystkim Polakom bez wyjątku, gdyż im się to słusznie należy. I teraz, kiedy minister oświadczył nam, że ma nadzieje że sprawa ta zostanie załatwiona, my żądamy od CAN natychmiastowego wypłacenia, jeżeli nie całej pensji, to przynajmniej zaliczki.

Konieczne jest, aby akcja, którą prowadzimy o knappschaft, dała pozytywne rezultaty, została rozszerzona, aby zebrania odbywały się, by delegacje udawały się do władz publicznych, do posłów itd.

We wszystkich wyborach, CGT otrzymuje największy procent głosów ale ilość naszych syndykowanych nie jest dostateczna w porównaniu z liczbą głosów otrzymanych w tych wyborach.

Znaczy to, że możliwe jest i zależne od was rekrutacja nowych członków. Wielu pracowników wstąpiło w nasze szeregi po strajku i wiele powiedziało że wezmą kartę syndykalną CGT na początku roku, to znaczy, że nasze możliwości są wielkie i że możemy śmiało podjąć naszą kampanię rekrutacyjną.

Obowiązkiem naszym jest dotrzeć do każdego robotnika bez wyjątku, a szczególnie do niezorganizowanych, którzy są liczni, nie zapominając, że czym silniejsza będzie nasza sekcja, tym szybciej dojdziemy do jedności.

Ostatnio klasa robotnicza odniosła nowe wielkie zwycięstwo, narzuciła ona uwolnienie naszego sekretarza generalnego B.Frachon 2 dni po jego aresztowaniu, rząd pod naciskiem mas pracujących zmuszony został do uwolnienia go.

Reakcja pragnęła zatrzymać naszego towarzysza Frachon'a w więzieniu, dlatego że nie zapomina jego bezustannej zawziętej akcji o rewindykacje i o Pokój.

Po swym uwolnieniu z więzienia, tow. nasz oświadczył, że musimy działać tak aby uzyskać zadośćuczynienie robotniczych rewindykacji i nie pozwolić na ratyfikację umów bońskich i paryskich.

Ogólny widok sali podczas uroczystości Barburki w Noeux les Mines, w niedzielę 6. 12.

MASY PRACUJACE OBDARZAJĄ ZAUFANIEM CGT

DZISIAJ możemy śmiało powiedzieć, że masy pracujące obdarzają zaufaniem naszą wielką CGT, wykazały to raz jeszcze strajki sierpniowe.

Górnicy wiedzą, że tylko nasza Federacja walczy o zastosowanie 12 art. Statutu Górnika, o 25-procentową podwyżkę rent o wypłacenie 2/3 pensji wdowom, o wypłacenie Knappschaftu wszystkim tym, którzy mają przepracowane odpowiednie lata w Westfalii, o zniesienie szykan i ekspulsji, o obronę górników chorych na pylicę i o zadośćuczynienie wszystkich innych rewindykacji.

Prowadzenie tej akcji jest zadaniem naszych sekcji polskich z pomocą towarzyszy Francuzów, dlatego że nic nie można uzyskać u gór jeżeli nie ma nacisku mas pracujących.

W sprawie akcji Pomocy Zimowej dla starców, która rozwija się obecnie w całej Francji, powinnością naszych związkowców jest przyjść z pomocą tej humanitarnej akcji. Powinni rozszerzyć ją, zwracając się do członków innych organizacji, aby wraz z nimi przeprowadzić liczne zbiórki, które pozwolą na końcu roku przynieść trochę radości naszym starcom, którzy zasłużyli sobie na szczęśliwą starość, a cierpią z winy tych, którzy wyzyskiwali ich przez całe życie.

PRZECIW UKŁADOM BOŃSKIM I PARYSKIM

KAZDY z nas, wie, że układy bońskie i paryskie, to utworzenie tzw. „armii europejskiej", pod komendą generałów hitlerowskich, układy te umożliwią utworzenie nowego Wehrmachtu, który będzie miał prawo okupować Francję.

Adenauer, jego ministrowie i generałowie otwarcie domagają się Alzacji i Lotaryngii, jak i również polskich Ziem Odzyskanych nad Odrą i Nysą. Tak samo jak tego żądał Hitler.

W całej Francji rozwija się wielki i szeroki ruch przeciw „armii europejskiej", bo każdy pamięta okrucieństwa okupacji i wojny.

Nasza emigracja nie jest wyłączona z tej wielkiej i patriotycznej akcji.

Zawsze pamiętać będziemy, że Hitler i jego Wehrmacht zamordowali 7 milionów Polaków. Pamiętamy, że zbrodniarze ci zniszczyli i spalili nasz kraj ojczysty. Pamiętamy, że wśród naszej imigracji tysiące jej najlepszych synów zginęło w bohaterskiej walce z okupantami hitlerowskimi.

Dlatego też, aby się to więcej nie powtórzyło, bierzemy czynny udział w akcji przeciw odrodzeniu nowego Wehrmachtu.

Dwa tygodnie temu, Anders przyobiecał utworzenie dwóch dywizji polskich dla „armii europejskiej".

Znając zamiary Adenaera wobec Polski, Anders chciałby aby brat strzelał do brata. Ale zdrajcy temu możemy powiedzieć, że nigdy żaden Polak nie podniesie broni przeciw swej własnej Ojczyźnie.

Wszyscy Polacy wspólnie z całym narodem francuskim uczynią wszystko aby układy bońskie i paryskie nie zostały ratyfikowane przez parlament francuski. Polacy wykażą swą zdecydowaną wolę niedopuszczenia do utworzenia Wehrmachtu przyczyniając się aktywnie do przygotowania szerokiej konferencji, która się odbędzie 31 stycznia w Paryżu, w obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw utworzeniu nowego odwetowego Wehrmachtu. Konferencja ta będzie konferencją wszystkich Polaków patriotów i Francuzów polskiego pochodzenia i dlatego też winniśmy wybrać jak największą ilość delegatów, którzy wyjadą do Paryża.

Towarzysze, przed nami stoją wielkie zadania ale i też wielkie perspektywy i pewność zwycięstwa.

Jesteśmy przekonani, że pod kierownictwem naszej C.G.T. przyszłą Barbarkę obchodzić będziemy w jedności z jeszcze większym bilansem zwycięstwa.

Niech żyje jedność !

Niech żyje nasza wielka CGT.

Niech żyje Pokój !

UWAGA CZYTELNICY !

Obszerne sprawozdanie z Barburki w Noeux-les-Mines zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

NA FUNDUSZ POMOCY ZIMOWEJ STARCOM

Na Konferencji Okr. w	LE MARTINET (Gard) —	5.000 fr.
„	METZ (Moselle) —	6.000 fr.
„	ST.-ETIENNE (Loire) —	3.700 fr.
„	MONTCEAU-l.-M. (S.-et-L.)	2.600 fr.
„	COMMENTRY (Allier) —	2.100 fr.
„	AUBIN (Aveyron) — ..	3.200 fr.
„	AUDINCOURT (Doubs) —	3.000 f.r
Ob. N. z Paryża ofiarował		500 fr.
Ob. W. z Neuilly (Seine) ofiarował		1.000 fr.
Pracownicy Konsulatu PRL w Paryżu ofiarowali ..		14.600 fr.
W miejscowości	ST-QUENTIN (Aisne)	1.650 fr.
„	CREPY (Oise)	1.000 fr.
„	SEDAN (Ardennes)	1.650 fr.
„	MACOGNY (Aisne)	1.450 fr.
„	LE HAVRE (S. Inf.)	6.100 fr.
„	VEULX-en-VELIN (Rhone)	2.500 fr.
„	CHAMPAGNAC les M. (Cantal)	3.200 fr.
„	AUBOUE (M. et M.)	1.800 fr.
„	STE-MARIE aux CHENES (Mos.)	2.000 fr.
„	RONCOURT (Moselle)	3.000 fr.
„	AUBIN (Aveyron)	2.000 fr.
„	AUBY (Nord)	7.500 fr.
„	CROIX (Nord)	2.400 fr.
„	WAZIERS i ESCAUDAIN (Nord)	51.010 fr.
„	VIEUX-CONDE (Nord)	5.000 fr.
„	RAISMES-SABATIERE (Nord)	15.300 fr.
„	BESSEGES (Gard)	5.000 fr.
	RAZEM	154.260 fr.

Igor Newerly

Pamiątka z celulozy

15)

Szczęsny już wiedział, że to drugi Sosnowski. Bo Kozłowo miało dwóch Sosnowskich: jednego przy rogatkach, sklepikarza i pasera, a drugiego złodzieja i bandziora. Tak samo siłacz, ale zręczniejszy i bardziej sprytny. Znikał niekiedy na dłuższy czas z Kozłowa. Korbal mówił, że jest to kuzyn pierwszego Sosnowskiego. Ale Kozłowski twierdził stanowczo, że nic podobnego — żadnego pokrewieństwa. O tym drugim Sosnowskim pieśni podobno śpiewają po więzieniach, a poznać go można po szramie od ucha.

Na brzegu, ubierając się spiesznie, powiedział Szczęsny ze złością do Bronki:

— A ty rąk nie wyciągaj do każdego. Ludzie są podli, rozumiesz? Świnia ruka, gdy knurka potrzebuje, a człowiek cały czas się świni. Nie cierpię ludzi!

Wziął wędkę, pudełko, rybki na drucie. Podał palec małej i odszedł unosząc z lekka ramiona, jak gdyby przyschła do nich jakaś grudka plugawa i dokuczliwa.

Przeszli krzaczki i sosenki aż do Stodólnej. Tu Szczęsny schował Brońcię w zaroślach, a sam poszedł do ogrodów, które wychodziły na tyły Stodólnej. Narwał rzodkiewek, szczypioru i pietruszki. Potem poszli do domu.

W „arce" musiał czym prędzej odgrzać ferfelki w garnuszku, bo dziecko było strasznie głodne. Dopiero gdy je nakarmił, nie bez tego oczywiście, żeby nie skosztować ferfelków, bo mu łyżkę do ust pchała, zabrał się do gotowania. Rybę wypatroszył, oskrobał, ziemniaki obrał, wrzucił to wszystko do garnka, dobrze posolił, a gdy było już prawie gotowe, doprawił szczypiorem i pietruszką, nie żałując, tak że kożuch się zrobił zielony i para poszła ostra, drażniąca.

Nim podjedli, pozmywali, to i wieczór zapadł.

Za cmentarzem na nieboskłonie dogasało palenisko. Błyski grały na skraju nieba jak na uchylonych drzwiczkach i cienie drzew cmentarnych padały na szosę, na Kozłowo.

Siedzieli w „arce", twarzami do wyjścia, i chrupiąc rzodkiewki rozmawiali leniwie.

— Człowiek musi kogoś mieć...

— A po co musi mieć?

— Żeby komuś wierzyć, żeby czasem wszystko powiedzieć. A ja nigdy... Odludek czy co? Raz miałem przyjaciela, ale to się prędko urwało. Potem to już tylko z Brylkiem mogłem pomówić, ale i ten w końcu mnie pogryzł.

— Ja ciebie nigdy nie ugryzę!

— Nie przysięgaj, bo to nigdy nie wiadomo. Brylka też trzymałem na kolanach, a on co? Popatrz, jaki znak na łydce. Tak mnie capnął... Więc myślę sobie: co jest we mnie takiego, że nikt się do mnie nie garnie, najwyżej pies albo taki srajbisz jak ty?

— Ja nie jestem srajbisz! Ja jestem Bronka, morski koń i katoliczka, tak powiedziałeś, no nie?

— To nic... A ty o tym nikomu nie mów, nawet matce — nikomu, rozumiesz? Bo te twoje Żydy to są jeszcze bardzo ciemne. Mogą cię ukrzywdzić za to albo nie będą chcieli, żebym z tobą był.

— Nie, nie, żebyś byleś!

— No to nie rozpowiadaj. Tyś mała jeszcze, głupia, nie wiesz, co to życie. Prawdę powiedziawszy, ja też nie wiem. Jak ksiądz Wojda prawił o zgodzie, to mi się zdawało, że wiem — tędy droga i już! A Marusik rąbnął po tej zgodzie i zgłupiałem. Zgłupiałem i ze złości nos jednemu zepsułem.

— Na zawsze?

— Na zawsze. Będzie chyba krzywy — pies go drapał — co to mnie obchodzi... Ty się lepiej spytaj, co mam z sobą zrobić? W grudniu będę miał siedemnaście albo osiemnaście lat — sam nie wiem. A do czego ja?... Co umiem? To jest życie? Niech je piorun spali albo wojna!

— Dlaczego wojna, dlaczego?

— Bo gdy jest wojna, to wszystko się przewraca i można pójść do góry.

— Wysoko?

— No! Pomyśl tylko: my tak sobie rozmawiamy, a tu zza cmentarza wyskakuje wróg...

— To my zaraz uciekniemy!

— Głupia! Oni uciekną — ja ich znam — ci wszyscy przedsiębiorcy z Udałkiem i Panderą, i policja... Czternastka też gdzieś poszła, nie ma wojska, nikomo nie ma rozumiesz? A wróg już na Kozłowie. Co tu robić? Biegniemy na strzelnicę, ten karabin, co za wałem stoi, odwracamy i na wroga! Ja kropię, a ty taśmy podajesz...

Księżyc płynął w lekkiej zadymce. Świecił jak dla ubogich nad doliną biblijną, gdzie po „arkach" ludzie chowali się przed zagładą.

Żabi skrzek grał wiosennym rechotem nie do wytrzymania, bo żaby chciały się kochać na zabój, miłością wieczną, niepowtarzalną, choć wszystkie wyrostki podniecone i mściwe biły w tę blagę kamieniami, choć wszystkie węże z Grzywna spełzały się na żer.

Tak zejdzie tu prawie do białego rana noc ciepła, czysta, jeśli patrzeć na gwiazdy — cuchnąca, jeśli przejmować się tym, czym ciągnie od dołu. I nikomu nic do tego, że na Kozłowie jest jedna jama przy wielkim kamieniu pod górką, że chłopak w tej jamie śni o ojczyźnie, która się na nim poznała. I gra mu już nie Żabi Skrzek, ale orkiestra. Może nawet z Czternastki. Może kujawiaki tego Lady, co w farze ma tablicę z marmuru. Gra na całego. Wszystkie światła płoną w stolicy. Mrowie ludzi obległo schody przed zamkiem, a po tych schodach bielutkich idzie on, Szczęsny, coraz wyżej i wyżej, na samą górę, gdzie wsparty na szabli czeka Komendant w siwej kurtce, by przypiąć mu największy Krzyż Walecznych.

— Ja bym pokazał! Bo co mam do stracenia? Takie życie? Na wojnie, mówię ci, gdybym nie zginął od razu, tobym się z pewnością wydźwignął. Ale teraz?

Światła zabłysły w oddali. Dwa światła wypadły na drogę. Pewnie jakieś auto rządowe — nie zatrzymało się na rogatkach, nic nie dało Sosnowskiemu. Białym blaskiem reflektorów uderzyło w głąb jamy, oślepiając na chwilę, a gdy znikło na ulicy Warszawskiej, to się wydało, że nic nie ma — ani jamy, ani Kozłowa. Sam mrok. W tym mroku Witkiewicz ćwiczy swą dziewczynę — chudą widocznie dziewczynę, bo razy są suche i głuche. I gdzieś nad Grzywnem ktoś na organkach wydmuchuje wciąż tę samą czarną rozpacz: „Gęsi za wodą, kaczki za wodą" — i powiedzieć już nie ma co, i nie ma komu, bo mała zasnęła, ta Brońcia niby, właściwie Brajnyśkie, ale czy to nie wszystko jedno...

ROZDZIAŁ SZÓSTY

To nie wszystko jedno — ozwał się ktoś w ciemnościach tuż przy samej jamie.

Mała zajęczała przez sen — Szczęsny widocznie ją trącił albo drgnął na ten głos. Przełożył jej głowę z kolan na słomę, podczołgał się do włazu.

Obok ich „arki" siedział na kamieniu człowiek z papierosem — ognik jarzył się gdzieś na wysokości piersi.

— Posłuchać, co ty tam wygadujesz — doprawdy koń by się uśmiał.

— Niech by się uśmiał. A pana kto prosił?

— Ba, kiedy ja się nie pytam. Zawsze sam przychodzę — nie proszony.

Zaciągnął się papierosem — w błysku tym zajaśniało przymrużone oko i szrama od ucha przez cały policzek.

— Przyszedłem, bo mam interes, a tu, słyszę, opowiadasz takie rzewności... Nie można nie słuchać. Bo to i walka — nie w kij dmuchał — jeden za wszystkich, na wszystkich, i cud nad Wisłą, i sam Komendant krzyż przypina.

W głosie niskim, dudniącym była kpina wymyślna, niespieszna, odmierzana z zimną krwią. Szczęsny palce wbił w ziemię, zacisnął, obdzierany z najtajniejszych marzeń, wystawiony na chłostę szyderstwa.

— Bachorka tym do snu kołysze i mruczy, że Bronka czy Bra... — jak jej tam? — Brandele — to wszystko jedno. No, myślę, omyliłem się. To nie ten chłopak. Tamten, jak Korbal mówił — to Boże uchowaj, kawał oprycha. Ojciec Korbalowi się żalił, że ze wsi musiał uchodzić, boby syn spalił gospodarza. A tu ledwo przyszli, już komuś mordę skuł na płaską rzeźbę. Ale i na mnie się rzucił, tylko że w porę poznał. Ale jeszcze się oglądał, czy aby nie zawrócić, bo może on właśnie po to się urodził, żeby Sosnowskiego chlasnąć!

— No, jeden już chlasnął — odgryzł się Szczęsny. — Jeden już się przede mną narodził.

Gość na kamieniu nie od razu odpowiedział.

— Ale prędko mu się zmarło — odrzekł głucho i wolniej. — Dawno już ziemię gryzie ten, co Sosnowskiego chlasnął. I ty mi więcej z tym nie wyjeżdżaj, jeśli chcesz równo chodzić.

— A co mi tam... Powiedziałem, bo po co pan ze mnie się naśmiewa?

— Szczeniaku! Jaż dla twego dobra — żeby wyszły z ciebie te wszystkie rzewności, żebyś nie myślał, że coś się zmieni, że jest równość, sprawiedliwość... Nic się nie zmieni: Żyd zostanie Żydem, Polak Polakiem, biedny przy biedzie, bogaty przy bogactwie, a ty zdechniesz przy robocie! Albo bez roboty — tak też można... Kto się pozna na tobie, kto przyjdzie z pomocą? Jeden chyba złodziej — Sosnowski. Tak jest, otwarcie mówię, nie wstydzę się. Bo kto jest większy złodziej: Sztajnhagen czy Sosnowski?

Odrzucił papierosa, otarł usta, a kiedy znów przemówił, to już rzeczowo:

— Może kiedyś o tym pogadamy. Teraz nie mam czasu. O co mi się rozchodzi? Otóż, szmelc tu niedaleko jest dla mnie przywieziony i zakopany. Będzie chyba dwieście kilo. W nocy, żeby nikt nie widział, odkopiesz to i poprzenosisz do Witkiewicza. Dam ci po dziesięć groszy od kila.

— A czemu Witkiewicz sam nie poprzenosi?

— Nie twoja rzecz. Podobasz mi się i już. A może Witkiewicz nie powinien wiedzieć, gdzie zakopane? Co to ciebie obchodzi. Daję robotę, tragarską robotę, płacę od kila. Chyba że się boisz...

— Ja się nie boję, tylko nie chcę.

— E, nie było jeszcze takiego, co by odmówił, gdy Sosnowski prosi. Popytaj tu ludzi, każdy powie: nie można! Nie można z Sosnowskim zaczynać. Lepiej w zgodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Polski do przyjaciela we Francji

IDZIEMY KU LEPSZEMU

Mój drogi, śpieszę odpowiedzieć Ci na Twój ostatni list. Pytasz o obniżkę cen: czy istotnie jest to poważna zmiana i co ona daje. Oczywiście odpowiedź nie da się zamknąć w jednym zdaniu, jeśli mamy się zrozumieć naprawdę. Postaram się więc wytłumaczyć Ci to, jak potrafię.

Przyjemnie jest czynić zakupy po obniżonych cenach.

Więc przede wszystkim obniżka cen, którą wprowadził ostatnio nasz Rząd, ma rzeczywiście duże znaczenie dla każdego człowieka pracy w Polsce. No, bo pomyśl sam: obniżone zostały ceny i żywności i artykułów przemysłowych. Cukier na przykład kosztuje teraz o 13,5 procent taniej, odzież — od 8 do 15 procent, bielizna o 10 procent, mydło o 10 do 15 procent, pończochy nylonowe staniały o 30 procent, niektóre gatunki obuwia o 10 do 15 procent, meble także o 10 do 15 procent. Staniały również materiały budowlane (np. cement — o 10 procent). Najbardziej obniżono ceny maszyn rolniczych, bo np. żniwiarki i siewniki tańsze są teraz o 40 procent. W znacznej mierze zwiększone zostaną przydziały materiałów budowlanych i maszyn rolniczych dla wsi, przede wszystkim zaś dla chłopów indywidualnych.

Oczywiście wyliczyłem Ci niektóre tylko artykuły, bo wszystkiego nie zmieściłbym na kilku stronach listu. Można jeszcze dodać, że zniżono również ceny w restauracjach (od 5 do 10 procent), oraz opłaty za szycie i reperację obuwia i odzieży (także od 5 do 10 procent).

Nie zniżono cen masła, mleka i mięsa. Zapytasz pewnie: dlaczego? Widzisz, ostatnie trzy lata były dla naszego rolnictwa bardzo ciężkie, bo albo gnębiła nas susza, albo długotrwałe deszcze. A to, oczywiście, odbiło się ujemnie na ilości paszy, zatem — na hodowli krów, świń i owiec, na produkcji mięsa, masła i mleka.

Mimo to jednak, że nie można było jeszcze obniżyć cen na wszystkie artykuły, obniżka ta da ludności Polski cztery i pół miliarda złotych rocznie oszczędności. Razem zaś ze sprzedażą poremanentową (posezonową) obuwia i odzieży, trwającą od października, wyniesie to pięć miliardów 400 tysięcy złotych oszczędności w ciągu roku. Przyznasz chyba, że jest to suma bardzo duża i sam rozumiesz, że musi się ona przyczynić do podniesienia poziomu naszego życia.

Ta para pończoch nylonowych kosztuje 30 proc. taniej niż przed 15 listopada.

No, dobrze — mógłby ktoś powiedzieć — ale mimo wszystko ceny większości towarów zostały obniżone niewiele: 5, 10, nawet 15 procent. Przecież nie jest to znowu jakiś przewrót gospodarczy, od tego nie znikną kłopoty, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Owszem, wszystkie kłopoty nie znikną, zostanie ich jeszcze niemało. Nikt nie twierdzi, że ludzie w Polsce pozbyli się skutkiem tej częściowej obniżki cen — wszystkich zmartwień. Ale, po pierwsze — jest to wydatne zmniejszenie trosk materialnych, po drugie zaś — nie to jest najważniejsze, że dzisiaj obniżamy ceny o 5, 10 czy 15 procent.

Żyjemy w trudnych czasach. Po wojnie stanęliśmy wobec zniszczonych domów, szkół i kościołów, wobec zburzonych miast i wsi, wobec spalonych i zdemontowanych fabryk, wobec zaniedbanych pól. Kiedy zakasaliśmy rękawy, trzeba było także odbudować i zagospodarować Ziemie Odzyskane, a tu już zaczęto nam potrząsać nad głowami a to bombą atomową, a to groźbą nowej wojny i neo-hitlerowskiego Wehrmachtu. Musieliśmy mocno „wziąć się w kupę", zacisnąć zęby i pracować, aż się kurzyło.

Naród szedł za władzą ludową. A władza ludowa od początku nie obiecywała cudów, mówiła: musimy pracować, budować i jeszcze raz budować. Trzeba dać pracę wszystkim ludziom w Polsce; trzeba stworzyć potężny przemysł ciężki, który da nam stal i żelazo na maszyny — a dopiero tymi własnymi maszynami będziemy robić to, co nam potrzebne. Inaczej — nie starczy nam pieniędzy na kupowanie wszystkiego zagranicą, a uzależnimy się od państw, które nam będą sprzedawały.

I pieniądze szły przede wszystkim na podstawowy cel: na budowę ciężkiego przemysłu. Oczywiście budowano równocześnie dziesiątki tysięcy izb mieszkalnych rocznie, produkowano niezbędne towary, ale wszystko to w ilości jeszcze niewystarczającej dla wszystkich. A pamiętaj, mój drogi, że ludzie byli zniszczeni wojną i wiele rzeczy było im brak; pamiętaj, że dostały pracę miliony ludzi z miasta i ze wsi, którzy w przedwojennej Polsce przymierali głodem — ci też mieli mnóstwo potrzeb do zaspokojenia. Zapotrzebowanie na towary masowego użytku było ogromne.

Na zdjęciu: *Chłopi ze wsi Dobrzelino (woj. gdańskie) zakupują uprząż w Rolniczym Domu Towarowym w Kartuzach. Cena uprzęży została obniżona o 20 procent.*

A mimo to ludzie zaciskali zęby — a nieraz i pasa — i mówili sobie: trudno, pocierpimy, aż się pobudujemy, będzie lepiej. Bo przekonali się, że Rząd ludowy nie obiecuje na wiatr, mówi zawsze prawdę. Skoro więc Rząd ludowy mówi, że taka droga jest słuszna, to trzeba nią iść.

I ta właśnie droga okazała się najsłuszniejsza. Dzisiaj możemy spojrzeć za siebie i powiedzieć: nie nadarmo pracowaliśmy. Żyją polskie miasta i wsie nowym życiem, wiele fabryk i hut wyrosło przez te lata, pracy w nich tyle, że dla każdego starczy. Na Ziemiach Odzyskanych lepiej gospodarzymy, niż kiedyś Niemcy. Krótko mówiąc: silne jest dzisiaj nasze Państwo, każdy nasz przyjaciel musi się tym cieszyć, każdy wróg musi się z tym liczyć.

I oto teraz Polska Zjednoczona Partia Robotnicza na IX Plenum Komitetu Centralnego postanowiła: nie będziemy budować ani pracować mniej, niż dotąd, przeciwnie, będziemy pracować i budować więcej. Ale zbudowaliśmy już tak wiele, że można i trzeba przyśpieszyć teraz poprawę bytu każdego człowieka pracy w Polsce. Trzeba dalej pracować i budować jeszcze więcej, by ta zmiana na lepsze stale postępowała naprzód i aby postępowała coraz szybciej. W ciągu dwóch najbliższych lat realna wartość płac musi podnieść się o 15 procent — tak w mieście, jak i na wsi. Realna wartość płac to znaczy faktyczne zwiększenie zdolności nabywczej społeczeństwa. Między innymi — za pomocą obniżki cen.

Partia postawiła więc równocześnie hasło podnoszenia produkcji, bo tylko wtedy każdy będzie mógł nabywać tyle towarów, ile mu potrzeba; postawiła także zadanie podnoszenia ich jakości„ aby każdy kupujący miał z nich jak najwięcej zadowolenia i pożytku.

I raz jeszcze przekonaliśmy się, że Partii trzeba ufać. W kilkanaście dni po zakończeniu obrad KC PZPR zapadła uchwała Rządu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej o częściowej obniżce cen. Nie najważniejsze jest dla nas to, czy ten pierwszy krok to 10 lub 15 procent. Ważne jest co innego: mamy pewność, że idziemy stale ku lepszemu, że szliśmy słuszną drogą, że będzie z roku na rok lepiej nam i naszym rodzinom. Wiemy już na pewno, że warto było wytężyć siły przez dziewięć lat i warto będzie pracować jak najwięcej w przyszłości, bo i siła naszej Ojczyzny rośnie i rośnie dobrobyt jej obywateli, nas samych.

Jesteśmy z tego tak bardzo dumni jeszcze i dlatego, że słyszymy z Zachodu o rosnącej drożyźnie, o podwyżkach komornego, o bezrobotnych. A u nas? Idzie zima, trzeba sprawić to i owo, każdy liczył pieniądze. A tu i odzież staniała i węgiel tańszy. Młode małżeństwa chcą się urządzać — meble staniały. I tak dalej, i tak dalej. A co najważniejsze — wiesz, że nikt Ci samowolnie cen nie podniesie, wiesz, na co możesz liczyć. I jeśli ktoś spróbowałby postępować inaczej, to masz zapewnioną opiekę Państwa, które pamięta o wszystkich.

Myślę, mój drogi, że zrozumieliśmy się i tym razem.

L. K.

— Cukierki? Dżem owocowy? Proszę bardzo. Obniżka cen ściąga do sklepów rzesze kupujących.

SPACERKIEM PO BUDAPESZCIE

DOGADALIŚMY SIĘ

Poniżej zamieszczamy reportaż o stolicy Węgier jaki ukazał się na łamach warszawskiego „Expressu Wieczornego":

Pociąg Warszawa — Budapeszt przychodzi późnym wieczorem. Wprost z dworca, wyruszamy na pierwszy spacerek po stolicy Węgier. Malownicza serpentyna wiedzie na szczyt góry Gellerta. Tu wznosi się nad nami monumentalna Statua Wolności. A w dole... roztacza się widok jednego z najpiękniejszych miast świata. Oszałamia mnogością świateł, które niczym chińskie lampiony rozwieszono wzdłuż, wszerz i wskos, we wszystkich kierunkach na sfalowanym górami i dolinami terenie. Któż by je potrafił zliczyć? Nikt zresztą nie bierze się do tego, jak nikt nie próbuje liczyć gwiazd na pogodnym niebie.

Światła Budapesztu błyszczą tysiącami w granacie nocy, mienią się kolorami neonów, mnożą odbiciem w dostojnych wodach Dunaju. Wszystko to razem czyni wrażenie wprost nierzeczywiste jakiejś wspaniałej dekoracji teatralnej do fantastycznej bajki.

Mój towarzysz, Węgier, jak przystało na gospodarza, dokonuje żartobliwie ceremonii przedstawienia przybysza z Polski Budapesztowi. Można sobie wyobrazić jak mizernie i nieefektownie wypadłem w takim zestawieniu. Nie miałem przecież nawet latarki elektrycznej.

„OJCIEC BEM"

Gościnność i serdeczność węgierskich przyjaciół sprawia, że po paru minutach człek czuje się tutaj jak u siebie w domu. „Lengyel" (Polak), to słowo z magiczną niemal siłą wywołuje jasny uśmiech przyjaźni na obliczu przypadkowo nawet spotkanego Węgra. „Ojciec Bem" — mówi przyjaciel z Węgier i reszty można się dogadać choćby na migi. Resztę można zrozumieć, oglądając w czasie następnych spacerków, na budapesztańskich placach pomniki Kossutha, Poetefiego i generała Bema.

TRĄBKA I DZWONEK

Budapeszt skupia blisko 18 procent ludności całego kraju. Na szerokich, przestronnych ulicach ogromny ruch. Tysiące witryn wystawowych wabi przechodnia eleganckim wyglądem i cenami obniżonymi na podstawie ostatniej uchwały rządu węgierskiego.

W sklepach pełno ludzi. I przyznać muszę, że nie zdarzyło mi się zauważyć, aby ekspedientka zamiast obsługiwać klientów, robiła np. „robótkę na drutach". (Co niestety zdarza się niekiedy w stolicy innego kraju, której nazwę zostawmy domyślności czytelników).

Budapeszteńczycy nawet w godzinach największego nasilenia ruchu nie pchają się jeden przez drugiego do tramwaju. Po prostu są spokojni, że wóz nie ruszy, póki nie zabierze wszystkich pasażerów. Na każdym bowiem przystanku wysiada konduktor i wsiada do wagonu ostatni, dając specjalną trąbką sygnał do odjazdu. Czyżby istniała wyższość trąbki nad dzwonkiem?

W TEATRACH

Budapeszt ma dwie opery i ponad 10 teatrów. Wszędzie miejsca wypełnione do ostatniego. Na przedstawieniach operowych i baletowych bardzo dużo młodzieży, a nawet dzieci. Reakcja sali na wydarzenia dziejące się z tamtej strony rampy niesłychanie żywa i bezpośrednia. Głośny, nieskrępowany śmiech w momentach komicznych, zupełna cisza w chwilach dramatycznego napięcia wydarzeń, a potem prawdziwie huraganowe, nie kończące się brawa.

Widziałem, jak po zakończeniu znakomitego przedstawienia baletu Czajkowskiego „Jezioro Łabędzie" rozentuzjazmowana publiczność przez dobre 10 minut pozostała na widowni i nie puszczała artystów ze sceny. Wybitny zespół baletowy, zdobywca ośmiu medali na tegorocznym Festiwalu Młodzieży w Budapeszcie, odnosi wciąż nowe sukcesy i to nie byle jakie, konkurując zwycięsko nawet z magnetyczną siłą teatralnej sztuki.

W BUFECIE

Skoro jesteśmy w teatrze, warto również zwrócić uwagę na teatralny bufet, zaopatrzony, poza słodyczami, wodą sodową, limonadą i piwem, w rozmaite kanapki, czarną kawę, wino... Takie udogodnienie dla publiczności niewątpliwie sprzyja także ożywieniu nastrojów widowni i zapobiega rodzącej się nieraz w świadomości widza niechęci nawet do pozytywnego bohatera, podczas gdy ten z apetytem pałaszuje na scenie kolację, a widz patrzący na to odczuwa dotkliwe ssanie w żołądku.

SZEKSPIR, MOLIER I... SŁONIMSKI

Budapeszteńskie teatry, poza utworami dawnych i współczesnych pisarzy węgierskich, grają wielu autorów obcych. W repertuarze jednego tylko tygodnia znajdujemy m. in. takie nazwiska jak: Szekspir, Molier, Czechow, Ostrowski, Lew Tołstoj, Rostand, Schiller, Shaw Iwanow, Ławreniew, Korniejczuk. W operze i balecie wspomniany już Czajkowski poza tym Delibes, Mussorgski, Puccini, Leon Cavallo.

Natomiast w budapeszteńskim teatrze satyrycznym grany jest m. in. i radośnie przyjmowany przez publiczność, znany warszawiakom z „Syreny" skecz Antoniego Słonimskiego o przedsiębiorstwie oczyszczania miasta, które wykonało już plan przed terminem i nie troszczy się potem o czystość swojego grodu.

Dobrze jest trafić na skecz Słonimskiego w węgierskim teatrze, bo to znakomicie ułatwia zrozumienie treści, pod warunkiem, iż któryś z życzliwych Węgrów zwróci ci przybyszu z Polski nie znający języka uwagę, że to właśnie skecz Słonimskiego.

ZABAWNE POROZUMIENIE

Na tle nieznajomości języka dochodzi czasem do zabawnych nieporozumień, a właśnie porozumień. Oto wybieramy się na operetkę. I o ile z tytułu „Luemburg Groefja" umieszczonego przy nazwisku Lehara, łatwo się domyślić, że chodzi o znaną operetkę „Hrabia Luksemburg", trudniejsza sprawa z tytułem współczesnej operetki węgierskiej „Boci-Boci tarka". O co chodzi próbuje mi wyjaśnić jeden z węgierskich przyjaciół, który trochę mówi po polsku, i przez pewien czas był w Warszawie.

„To tak jak ta ulica co jest koło Bristolu — mówi — co to schodzi na dół, tylko mali".

Muszę przyznać, że nie od razu się domyśliłem, iż chodzi po prostu o CIELĘ, wokół którego rozgrywa się akcja operetki. (Aby zbytnio nie trudzić czytelników wyjaśnię: ulica nazywa się Karowa — („tylko mali") — czyli mała Karowa — mała krowa, — cielę).

Aleśmy się przecież dogadali.

W. DZIĘCIOŁOWSKI

Kosmetyka na co dzień:

Krem dla górników, pasta dla rybaków i zmywacz do rąk dla traktorzystów

Kosmetyka w Polsce stała się jedną z ważnych form lecznictwa i higieny, oddając swe naukowe zdobycze na usługi wszystkich ludzi pracy: kobiet i mężczyzn.

Mężczyźni? — zapyta zdziwiony czytelnik. A pocóż mężczyźnie kosmetyka?

Otóż właśnie — dla mężczyzn i to takich, którzy pracują fizycznie, przeznaczone są nowe preparaty, produkowane obecnie przez polski przemysł kosmetyczny. Aby przyjść z pomocą górnikom i ochronić ich twarze przed czarnym, drażniącym naskórek, pyłem węglowym, który powodować może rozmaite schorzenia, będzie produkowany specjalny krem, który delikatnym pancerzem pokryje u górników twarz, niczym przecież nie chronioną.

Pomyślano również o rybakach, którzy w czasie jesienno - zimowych połowów są szczególnie narażeni na słoną, szkodliwą dla zdrowia i dla skóry wilgoć. Są przeprowadzane już próby pasty-kremu do smarowania odsłoniętych części ciała, co zabezpieczy je przed wilgocią i bolesnym pękaniem skóry. Pomyślano wreszcie o mechanikach, monterach, o traktorzystach, którzy, mając do czynienia ze smarami i olejem — jakże często nie mogą doprowadzić rąk do porządku! Kosmetyczny krem — zmywacz łatwo usunie z rąk i paznokci nawet najbardziej „zatwardziały" brud.

Wszystkie te preparaty znajdują się w tej chwili na warsztacie naszych laboratoriów kosmetycznych. Jeśli zdadzą egzamin na piątkę — pójdą do masowej produkcji.

Tyle na razie o preparatach kosmetycznych. Poza tym. już obecnie — istniejące spółdzielnie kosmetyczne dążą do rozszerzenia sieci swych usług, tworząc salony nie tylko w śródmieściu (jak wzorowa „Warszawianka" na MDM), lecz również i w innych dzielnicach, gdzie jak np. na Pradze cieszą się znaczną frekwencją. Salony te służą nie tylko konserwowaniu urody kobiecej — choć i to jest ważnym zadaniem — lecz przede wszystkim pragną otoczyć opieką lekarską wszystkie zgłaszające się pacjentki i pacjentów i udzielają im bezpłatnych porad w dziedzinie pielęgnowania skóry. Lekarze — dr Topik i dr Stawiński ordynujący w spółdzielni na MDM udali się przedtem za granicę — specjalnie dla zebrania doświadczeń.

Obecnie planuje się uruchomienie poradni kosmetycznych przy większych zakładach pracy, zwłaszcza tych, gdzie zatrudnionych jest wiele kobiet. I nie tylko w mieście: w przyszłości ambulanse kosmetyczne mają docierać na wieś. Nad realizacją tych zamierzeń pracują rutynowane kosmetyczki ze spółdzielni, które starają się utorować drogę nowej formie — kosmetyki społecznej. Sposobią się również do tego młode kadry kosmetyczek, które pod okiem lekarzy nabywają wiedzę praktyczną w uspołecznionych zakładach kosmetycznych.

Ilość tych zakładów będzie się powiększać wraz ze wzrostem uświadomienia o doniosłym znaczeniu, jakie dla dobrego samopoczucia znaczą higiena i dbałość o estetyczny, zdrowy wygląd.

Kosmetyka, po wyjściu z wąskich ram dawnych, obliczonych jedynie na zysk „salonów piękności" szerokim frontem idzie na spotkanie ludzi pracy.

Janina Marschak

Wystawa w Warszawie pod nazwą «Ujarzmienie rzeki Huai»

5 bm. otwarta została w Warszawie wystawa pod nazwą „Ujarzmienie rzeki Huai". W uroczystości otwarcia wystawy udział wzięli m. in.: przedstawiciele Min. Spr. Zagr., Min. Kultury i Sztuki i licznie przybyli przedstawiciele warszawskich zakładów pracy i instytucji. Obecny był również ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie, Cenk Jung Huan wraz z członkami ambasady.

Liczne plansze i fotografie przedstawiają jak naród chiński na apel Mao Tse Tunga przystąpił do urzeczywistnienia wielkiego planu ujarzmienia rzeki Huai, której wody rokrocznie zatapiały olbrzymie tereny uprawiane i zamieszkałe przez wiele milionów chłopów chińskich. Dzięki twórczemu entuzjazmowi i wytężonej pracy setek tysięcy robotników, wykonano już 2 pierwsze etapy budowy.

× × ×

Równocześnie otwarto wystawę reprodukcji akwarel i rysunków współczesnych malarzy chińskich oraz malowideł ściennych z grot w Tung Huan.

POSTĘPY MECHANIZACJI ROBÓT W GÓRNICTWIE

Górnictwo jest tą dziedziną produkcji, którą charakteryzuje wysoka pracochłonność robót. Z tych względów, jak również ze względu na stosunkowo znaczną uciążliwość robót wykonywanych przez górników w kopalniach, P. L. zakreśliła szeroki program mechanizacji pracy w górnictwie. Rok rocznie kopalnie zasilane są w coraz większe ilości maszyn, dostarczanych ze Zw. Radzieckiego i produkowanych przez krajowe zakłady budowy maszyn. Niezależnie od tego, wysiłki robotników i personelu technicznego w kopalniach zmierzają do coraz lepszego wykorzystania maszyn i stałego usprawniania ich pracy. W wielu kopalniach zwiększono stopień mechanicznego załadunku węgla przez przystosowanie do tej czynności wrębiarek.

Tak np. w kopalni „Czerwona Gwardia" wprowadzono ponownie do ruchu dwie wrębiarki przystosowane również do ładowania węgla według upowszechniającego się w górnictwie pomysłu inż. Osucha, dyrektora kopalni „Czeladź". Zainstalowaniem niezbędnego w tym celu przenośnika pancernego i innymi pracami przygotowawczymi kierowała brygada techniczna Instytutu Mechanizacji. W ramach tych prac brygada instytutu współdziałała w doszkoleniu załogi która wyznaczona została do obsługi wrębiarek. W wyniku uruchomienia wrębładowarek i pancernych przenośników na każdej ze ścian wydobywczych samoczynnny załadunek węgla podniósł się do 80 procent.

W podobny sposób przygotowano wrębładowarki do pracy w kopalniach „Milowice", „Andaluzja", „Bobrek" i „Kleofas". W kopalni „Generał Zawadzki" rozpoczęła pracę w końcu października radziecka ładowarka „S-153".

Zespoły techniczne Instytutu Mechanizacji Górnictwa mają duże zasługi również we włączeniu do ruchu nieczynnych dotąd kombajnów węglowych. W kopalniach „Bobrek", „Łagiewniki", „Zabrze-Zachód" i „Chwaliszczewo" wkrótce zakończone zostaną prace nad skompletowaniem brakujących części kombajnów węglowych i już w listopadzie uruchomione zostały w tych kopalniach te potężne agregaty, które przyczynią się do znacznego podniesienia wydajności pracy i zwiększenia wydobycia węgla.

300.000 RODZIN W POLSCE UPRAWIA OGRÓDKI DZIAŁKOWE

Setki tysięcy rodzin pracowniczych w Polsce uprawiające ogródki działkowe, kończą obecnie zbiory wyhodowanych plonów. Dobre wyniki gospodarcze i bogate plony użytkownicy działek zawdzięczają w dużym stopniu pomocy ze strony państwa i związków zawodowych, które przeznaczają poważne fundusze na zagospodarowanie ogródków.

Rady Narodowe przydzielają wciąż nowe tereny pod ogródki działkowe. W ub. roku ogrody o łącznym obszarze około 9.000 ha. uprawiało ponad 180 tys. rodzin w całym kraju, a w bież. roku obszar ogródków wynosi już ponad 13.000 ha; liczba użytkowników zwiększyła się do około 300 tys. rodzin.

W Warszawie z ogródków o łącznym obszarze około 400 ha. korzysta 8.000 rodzin.

Wydatkowanie sum funduszu zakładowego

Załogi tych zakładów pracy w Polsce, które rytmicznie wykonują zadania, podnoszą wydajność pracy zwiększają planowane zadanie, otrzymują wielkie sumy na fundusz zakładowy.

Sumy te, którymi dysponuje przede wszystkim rada zakładowa sięgają niejednokrotnie dziesiątków tysięcy zł. i wydatkowane są na premię pieniężną i nagrody dla przodujących robotników oraz, zgodnie z potrzebami załóg, na inwestycje socjalne i kulturalne, remonty mieszkań robotniczych itp.

Od kilku lat wysokie sumy na fundusz zakładowy otrzymuje m. in. załoga elektrowni warszawskiej, która systematycznie zwiększa moc elektrowni i z nadwyżką realizuje roczne plany produkcji energii. W ciągu 3-ech kwartałów br. na premię i nagrody dla przodujących robotników elektrownni, na wydatki związane z polepszeniem warunków socjalnych i kulturalnych pracowników na remonty mieszkań na potrzeby przy zakładowego koła sportowego itp., wydatkowano około 186 tys. zł.

Prawie 50 proc. sumy obrócono na premię i nagrody dla przodujących robotników.

Budowa wielkiej piekarni w Nowej Hucie

W Nowej Hucie powstaje wielka piekarnia, jedna z największych i najnowocześniejszych w Polsce; będzie ona produkować kilkadziesiąt ton pieczywa dziennie.

Czynne tu będą m. in. mechaniczne piece wyciągowe, specjalne ruchome taśmy do transportu surowca z magazynów, maszyny do wyrobu ciasta itp.

W czasie, gdy trwają roboty wykończeniowe w halach produkcyjnych, magazynach i w pomieszczeniach z urządzeniami socjalnymi jak: umywalnie, szatnie z natryskami, kuchnie i wielka stołówka zakładów, w licznych piekarniach Krakowa szkolą się kadry piekarzy, którzy w niedalekiej już przyszłości staną do pracy w nowej piekarni.

Bąk wiruje na wulkanie...

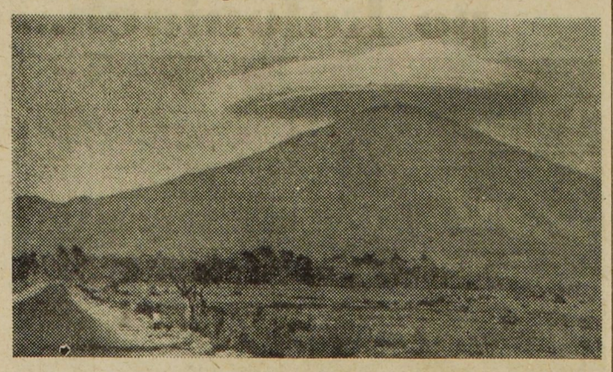

Szczyt wygasłego wulkanu Jirinaj, który wznosi się nad wyspą Lingga w cieśninie Malacca pomiędzy Singapurem a Sumatrą, w ciągu całego roku pokryty jest chmurami. Nagle pewnego dnia mglista masa zaczęła wirować tak, że szczyt wulkanu był jak gdyby nakryty ogromnym talerzem. Tubylcy przypuszczali, iż to objaw miejscowych bóstw. Tymczasem był to powstający cyklon, który zapoczątkował się na szczycie wulkanu Jirinaj.

ŻYCIE WYTWORNE

Mrs Doris Duke jest ponoć najbogatszą kobietą świata. Po swym ojcu, „królu tytoniowym", odziedziczyła majątek wartości miliarda dolarów. Każdy papieros, wypalony w Ameryce, przysparza jej dochodu.

Mrs Doris Duke umie te dochody wykorzystać. Słynie jako organizatorka hucznych i wspaniałych zabaw, urządzanych w luksusowej willi w Hollywood, która stanowiła niegdyś własność słynnego gwiazdora filmu amerykańskiego, Rudolfa Valentino. Mrs Duke kazała tę willę przebudować kosztem kilkunastu milionów dolarów i w sali balowej na sto osób podejmuje towarzystwo, którego wartość (oczywiście finansowa) szacowana jest na setki milionów albo i na miliardy dolarów.

A oto scenka z jednego z tych przepysznych balów:

Prawda, że wytwornie?

Skradli nos książęcy...

W krypcie katedry św. Szczepana w Wiedniu urządzono lapidarium, przy czym zwiedzający mogą oglądać stare rzeźby, sarkofagi itp. Jednakże obcym turystom nie wolno zwiedzać tej wystawy bez towarzystwa kustosza. Zdarzały się bowiem wypadki, że amerykańscy turyści zabierali sobie części rzeźb na pamiątkę. Tak np. pewni zwiedzający Amerykanie zabrali sobie jako pamiątkę z Wiednia nos z posągu na sarkofagu księcia Fryderyka.

PODATEK „ROZRYWKOWY"

Urząd podatkowy w Rothenburgu (Niemcy Zach.) zażądał od właściciela miejscowego muzeum narzędzi tortur, pochodzących ze średniowiecza, opłacania podatku rozrywkowego od biletów wstępu. Posiadacz kolekcji narzędzi katuszy zaprotestował, twierdząc, że zwiedzanie jego muzeum dla większości turystów nie stanowi żadnej „rozrywki", lecz raczej przejmuje ich dreszczem zgrozy.

Gdyby przyjęto takie rozumowanie w takim razie trzeba by znieść podatek rozrywkowy od biletów wstępu na większość filmów amerykańskich.

PORADNIK „FACHOWCA"

W Stanach Zjednoczonych liczba nałogowych alkoholików wynosi cztery miliony. W liczbie tej znajduje się również mr. Twitschell, który został skazany na karę więzienia, gdyż po pijanemu wyprawiał skandale, które nawet w Ameryce wydały się zbyt rażące.

Nie sądźmy jednak, że w Ameryce nie walczy się z plagą alkoholizmu. Ukazał się nawet poradnik „Jak wyleczyć się z nałogu alkoholizmu". Autor zarobił na tym podręczniku ładnych parę dolarów. Był nim właśnie wspomniany wyżej Mr. Twitschell.

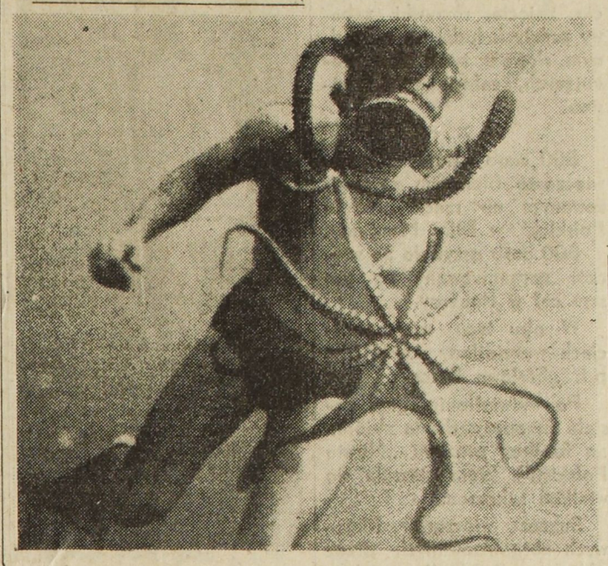

GDY SYRENY MILCZĄ...

Kobiety w roli nurków są mile widziane. Mężczyźni chętnie zalecają płci pięknej ten sport dlatego, że kobiety odznaczają się szczególną zręcznością w bezszelestnym podchodzeniu zwierzyny. Człowiek pływając powoduje podobnie jak ryba fale dźwiękowe, które przebiegają wodę z szybkością półtora kilometra na sekundę i dlatego też „bezszelestne" zbliżanie się pod wodą, jest umiejętnością szczególnie cenioną, a której nauka nie jest rzeczą łatwą.

Zdjęcie nasze przedstawia nurka, bawiącego się z polipem, który usiłuje objąć pieczołowicie swymi ośmiu ramionami nieoczekiwanego towarzysza swych podmorskich pląsów. Polipy w przeciwieństwie do innych przedstawicieli zwierzęcego świata mórz rzadko są niebezpieczne; na ogół można się z nimi bez niebezpieczeństwa „przekomarzać".

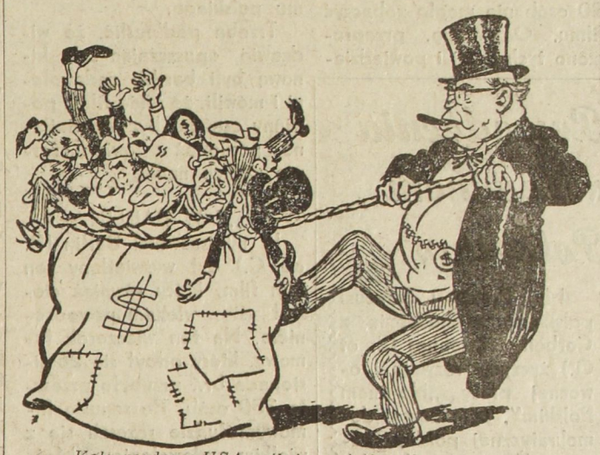

Koła rządzące USA usilnie szukają sobie przyjaciół i sojuszników wśród zaciekłych wrogów ludzkości, pokroju Czang-Kai-Szeka, Adenauera i Syngmana Rhee.

Na zdjęciu: Ekwilibryści „Chauldis" w swoim niebezpiecznym występie

AMERYKAŃSKA BOGINI SPRAWIEDLIWOŚCI

OKOLICZNOŚĆ OBCIĄŻAJĄCA

Sąd w USA skazał na 20 lat więzienia postępowego dziennikarza amerykańskiego za obronę pokoju.

— Nauczyciel kazał mi powiedzieć, że jeżeli tatuś pragnie w dalszym ciągu rozwiązywać moje ćwiczenia rachunkowe, to ma zgłosić się do p. profesora na prywatne lekcje!

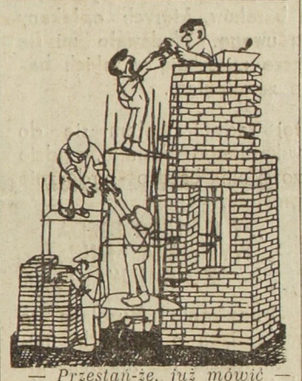

— Przestań-że, już mówić — dziękuję.

— Uważajcie! macie osę na ręce...

— Mówiłem ci, że masz przepisać 50 razy „Nie umiem liczyć", a przepisałeś tylko 15 razy. Dlaczego?
— Bo nie umiem liczyć!

— Teraz, może lepiej widzicie jak są do siebie podobni.

— To widzisz tu od dwóch godzin a obiad nie gotowy?

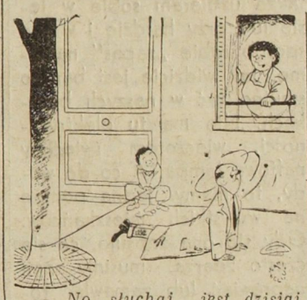

— No, słuchaj... jest dzisiaj czwartek. Chłopiec musi się jakoś zabawić. Jest przecież sam

— Gdzie reszta?
— Wszyscy zachorowali na grypę.

Bez legendy.

— Jestem babcią...

— Puls wasz bije bardzo po-wolnie.
— To nic, p. doktorze, mniesię nie śpieszy.

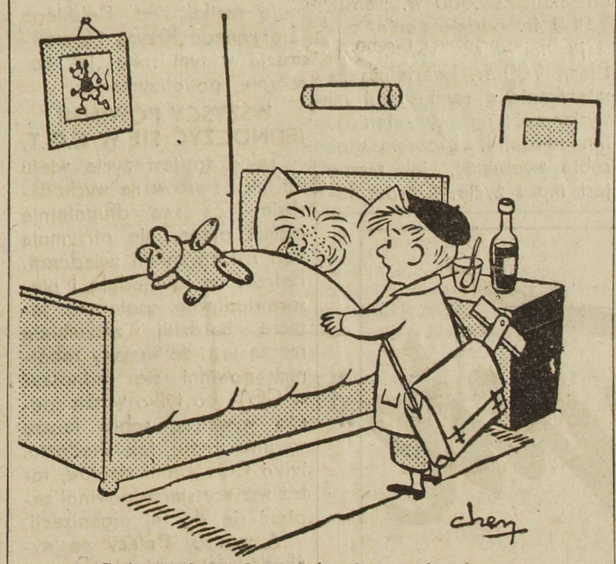

— Daj mi odrę a dam ci dwadzieścia kulek...

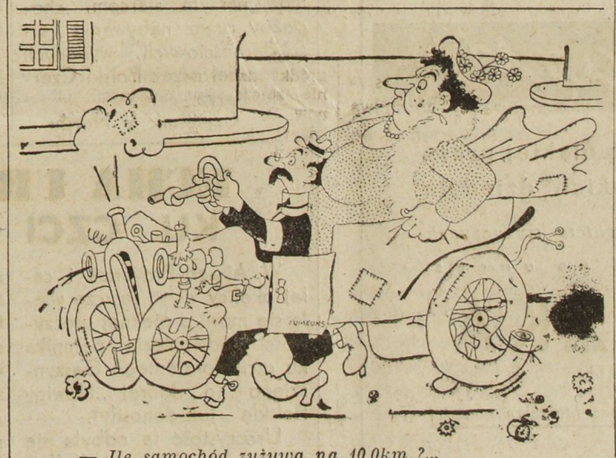

— Ile samochód zużywa na 100km.?...

— Jeden bilet, jedyny do Edynburga...

NA WESOŁO

— To szczególne, jaka do ciebie Kasiu, podobna jest ta dziewczynka, co się bawi na podwórzu.

— Ano, bo my jesteśmy bliźnięta.

— Jak to?

— Urodziłyśmy się jednego dnia i w tym samym domu. Tylko, że ja mojej mamusi, a ona naszej sąsiadce.

× × ×

— Panie sędzio, pan wezwał jednocześnie ze mną także i Felka Drapichrusta. Ale on teraz przyjść nie może.

— Chory?

— Nie, nie chory, ino, że to mój wspólnik.

— No, więc co, że wspólnik?

— Widzi pan sędzia, my obaj mamy jedną wspólną parę spodni.

× × ×

Matka: Janku! Nie chcę nic od ciebie na gwiazdkę, tylko żebyś był dobrym uczniem!

Janek: Ach, Mamo! Jabym wolał już coś ci kupić!

× × ×

— Ile kosztuje wieszak?

— 10 złotych.

— A czy nie mógłbym dostać czegoś tańszego?

— Można. Gwóźdź za pięć złotych.

× × ×

Para młodych ludzi spaceruje po ogrodzie, zakochani w sobie, aż wreszcie on się odezwał:

— Wiesz? Tak cię kocham, że za jedne twoje słowo, gotów bym samemu diabłu spojrzeć w oczy...

— No dobrze, to niech pan pomówi z mamą.

— Och, przyznam się, że nie mam odwagi.

× × ×

Gość z miasta, będąc na wczasach zimowych w jakiejś wsi podhalańskiej, przypatruje się, jak stary gazda rąbie drzewo.

— Wiecie co, gazdo, ta siekiera wydaje mi się bardzo stara...

— A no tak — ma przeszło sto roczków.

— Oho — i wciąż jeszcze jest zdatna do użytku?

— A pewnie, u nas wszystko, wiecie, takie krzepkie, tylko tyle, że trzy razy zmienialiśmy jej stylisko, a coś ze cztery razy siekierzysko...

× × ×

— Co pan robi w tym biurze?

— Od 5 lat to samo.

— Co takiego?

— Czekam na awans!

PRZYSŁOWIOWA SZKOCKA OSZCZĘDNOŚĆ

17

— Jeden bilet, jedyny do Edynburga...

POŁYKACZ BAGNETÓW

Już będąc dzieckiem Basco połknął monetę z brązu i nie zachorował. Odtąd zaczął on połykać różnego rodzaju przedmioty (a między innymi i kule bilardowe). Tym samym miał on już gotowy w ręku zawód. Zaczął on występować na jarmarkach i targach ku wielkiemu zdziwieniu publiczności. Pomimo iż obecnie liczy 66 lat uprawia on nadal swój niebezpieczny zawód połykacza szabli, których może połknąć cztery na raz. Na zdjęciu: *Basco z trzema bagnetami w gardle.* (Universal Ph.)

Na sześciu nogach!

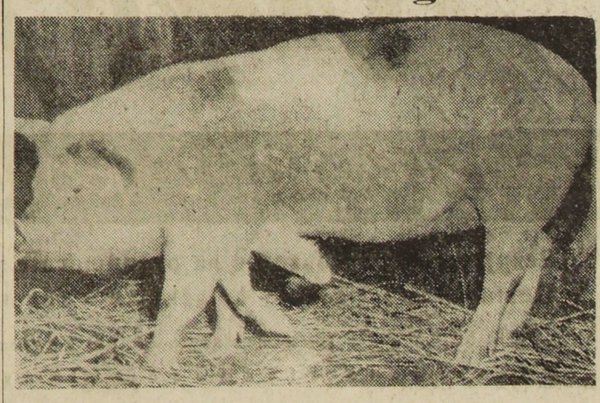

W zapadłej wiosce Niigata w Japonii urodził się fenomen: świnia o 6 nogach. Mieszkańcy wioski nie zwrócili na to uwagi. Zwierzę poza tym jest normalnie zbudowane. Po 7 miesiącach potwór ważył 180 funtów. Zdecydowano wówczas oddać go do rzeźni. Lecz w chwili przybycia fenomena do Tokio zainteresowano się nim bliżej. Przywołano weterynarza, ten zaś z kolei zwrócił się do uczonych. W interesie nauki, świni nie uśmiercono i ukończy ona swoje świńskie życie naturalną śmiercią.

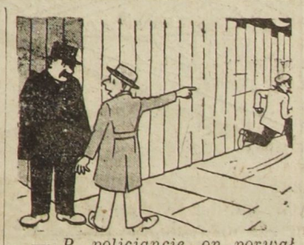

— P. policjancie, on porwał mi portfel.
— To nie ładnie tak palcem wskazywać na ludzi.

— Kluskiewicz, powiedz mi, dlaczego trzymamy w domu króliki?

— Króliki trzymamy w domu, panie psorze... króliki trzymamy... aby nam nie uciekły.

× × ×

— Byłem wczoraj w łaźni i przy sposobności ważyłem się.

— Brutto, czy netto?

— Jak to rozumiesz?

— No, czy po umyciu czy przed?

Wieczory filmowe organizowane na rzecz „NOWIN POLSKICH“ cieszą się wielkim powodzeniem

25 LISTOPADA w Bruay en Artois (P. de C.) w kinie Apollo odbył się wieczór filmowy zorganizowany na rzecz naszego pisma „Nowiny Polskie“. Na wieczorze tym został wyświetlony film produkcji polskiej pt. „Stalowe Serca“.

Na seans przybyło około 750 osób. Sala była przepełniona Polakami i Francuzami, tak że obsługa kinowa była zmuszona przynieść dodatkowe ławki. Mimo to jednak wielu ludzi nie miało miejsc siedzących i stało po bokach sali podczas wyświetlania filmu. Należy przy tym zaznaczyć, iż bez przerwy napływały tłumy ludzi, dla których zabrakło miejsc. Wszyscy chcieli zobaczyć film polskiej produkcji.

Z powodu braku miejsc, 30 osób nie mogło zobaczyć filmu. Oczywiście, przeproszono tych ludzi i powiedziano im, że ten sam film zostanie wyświetlony na przyszły miesiąc w miejscowości Haillicourt.

Podczas przerwy przemówił ob. Zając, który wezwał do jak najszerszego rozpowszechniania jedynej we Francji gazety demokratycznej w języku polskim „Nowiny Polskie“ i serdecznie podziękował wszystkim obecnym za liczne przybycie na urządzony przez to pismo dla Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia, wieczorek filmu polskiego.

Trzeba podkreślić, że widzowie opuszczając salę kinową byli bardzo zadowoleni i mówili, że takie filmy powinny częściej być wyświetlane, ponieważ człowiek czerpie z nich naukę

...I W BARLIN

W miejscowości Barlin (P. de C.) był wyświetlony ten sam film, który również cieszył się wielkim powodzeniem. Na ten wieczorek filmowy, który odbył się 26 listopada br., przybyło przeszło 350 osób. Po seansie filmowym ludzie rozeszli się z wielkim zadowoleniem. Można było również usłyszeć rozmowy ludzi, którzy podkreślali, że pragną jeszcze zobaczyć inne polskie filmy, bo ich tematy są realistyczne i można w nich zobaczyć życie, zajęcia, rozrywki, zabawy prostych ludzi pracy, jednym słowem życie mas pracujących, całego społeczeństwa.

× × ×

800 osób wzięło udział w wieczorze filmowym zorganizowanym na rzecz „Nowin Polskich“ w Billy Montigny.

600 osób przybyło na wieczór zorganizowany na ten sam cel w Rouvroy.

W obu tych miejscowościach wyświetlony został film p.t. „Stalowe Serca“.

Po wyświetleniu filmu została przeprowadzona zbiórka na fundusz prasowy „Nowin Polskich“, która cieszyła się wielkim sukcesem.

Sukces wieczorów filmowych zorganizowanych przez „Nowiny Polskie“ świadczy o przywiązaniu Wychodźstwa polskiego do prasy demokratycznej w języku polskim i o jego gotowości do przyjścia tej prasie z pomocą materialną.

OBECNY

Powodzenia «Nowinom Polskim»

My, Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia z Corbeil - Essonnes (S. et O.) życzymy rozwoju i owocnej pracy „Nowinom Polskim“, jako naszej demokratycznej polskiej gazecie. Życzymy, żeby dochodziła do wszystkich Polaków.

Stwierdzamy, że tylko ta gazeta pisze prawdę o sprawach robotniczych i że broni Pokoju.

Wiemy dobrze, że z tego powodu „Nowiny Polskie“ napotykają na duże przeszkody ze strony dawnej sanacji polskiej i jej sojuszników. Ale za to „Nowiny Polskie“ cieszą się gorącą sympatią i poparciem całego Wychodźstwa pracującego we Francji.

Polak
z Corbeil-Essonnes
S.-et-O.)

Cześć „Nowinom Polskim“ za wytrwałą i intensywną pracę na rzecz Pokoju i klasy robotniczej.

Pismo to musi się wiele borykać z różnymi utrudnieniami, tym bardziej więc je cenimy i z tym większym zapałem będziemy je popierać.

J. P. z Voujaucourt.

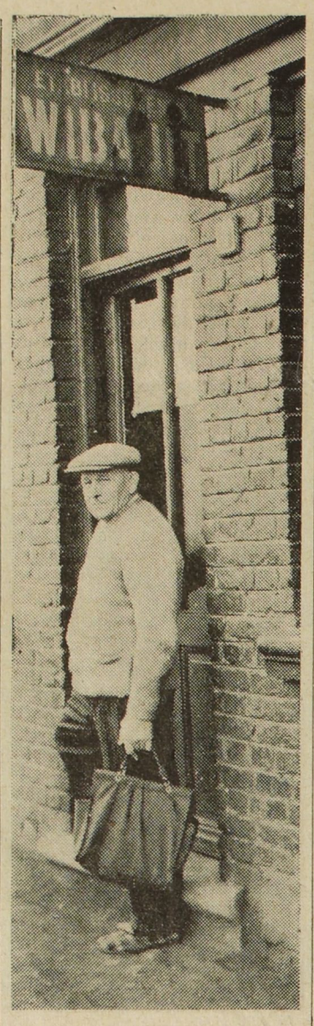

Na zdjęciu: *70-letni p. Ignacy Krawczyk z Masny (Nord). P. Krawczyk przepracował w kopalni 24 lata, nabawił się pylicy. Otrzymuje on skromniutką pensję, która ledwie wystarczy na życie.*

GDY WYWALCZYMY POKÓJ WTEDY WSZYSTKIM LEPIEJ BĘDZIE

Chcę i ja napisać kilka słów do naszej gazety „Nowiny Polskie“... Pragnę opowiedzieć o tym, jakie to ciężkie życie jest wielu Polaków na obczyźnie. A oto dwa przykłady:

Jedna z moich dobrych znajomych, młoda Polka, która przed wojną żyła w Kraju, przyjechała później z rodziną do Francji na wezwanie ojca. Niestety, tatuś jej umarł i została w bardzo trudnych warunkach na obczyźnie. Mama robić nie może i jest do tego w domu jeszcze 5 młodszych dzieci. Tak więc ci ludzie bardzo, bardzo żałują, że nie pozostali w Polsce, bo nie znaliby tej strasznej biedy...

Znam też jednego „dipisa“. Ma 28 lat. Często się żali na swe życie na tułaczce, mówiąc, że tylko zdrowie i lata marnuje. Opowiada on, że kiedy był w Niemczech to Amerykanie przynosili papiery i wprost zmuszali, aby podpisać, że „nie chcą“ do Kraju wracać. „Tak więc i podpisaliśmy — stwierdza ów dipis — i dopiero później zrozumieliśmy jaki to był wielki błąd z naszej strony. Panowie z Londynu nas oszukali i więcej to im się nie uda. Niech czasem nie myślą, że pójdziemy za ich interesy bić się przeciw naszym braciom w Polsce. Nacierpieliśmy się wiele z powodu wojny i jeszcze z tego powodu cierpimy, więc mamy jej dość“.

Takie to są przeżycia wielu rodaków na wychodźstwie i takie są ich myśli. Ja też myślę, że nie powinniśmy dopuścić do nowej wojny. Powinniśmy walczyć o Pokój, bo gdy go wywalczymy, wtedy wszystkim lepiej będzie.

P-wa

Obiektywem po koloniach...

Pomnik ku czci poległych w dwóch ostatnich wojnach w Sallaumines. Na tablicy pamiątkowej obok nazwisk Francuzów, znajduje się wiele nazwisk polskich.

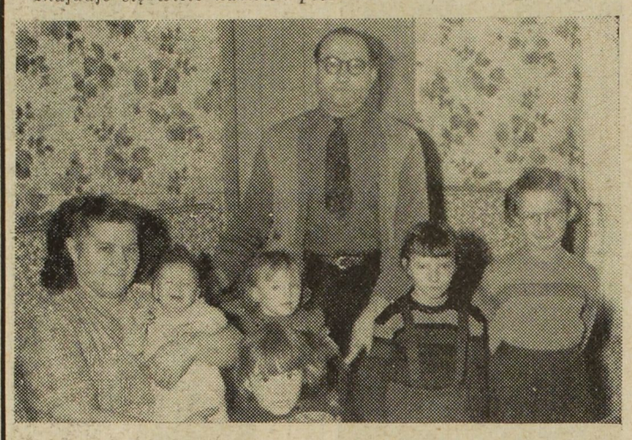

Na zdjęciu: *Działacz syndykalny CGT w otoczeniu rodziny. Od lewej ku prawej: p. Aleksandra Krawczyk z trzymiesięczną Evelyne, 2-letni Jean-Louis, 4-letnia Marie-Louise, 6-letnia Daniele i 9-letnia Anne-Marie. P. Krawczykowi grozi odebranie obywatelstwa francuskiego.*

Z Barburki w Sallaumines.

Z Barburki w Sallaumines. Stary górnik otoczony młodymi górnikami, którzy przygrywali starcom podczas bankietu, przy lampce wina.

Górnik polski w towarzystwie swej żony wypoczywa po całodziennej pracy.

Wara kapitalistom i imperialistom od Polski Ludowej

Bardzo dziękuję za „Nowiny Polskie“ i cieszę się, że mamy tak dobrą gazetę, która pisze prawdę o Polsce Ludowej.

Ja wiem dobrze, że mamy wrogów i ci wrogowie nie chcą abyśmy znali prawdę o naszej Ojczyźnie, abyśmy nie wiedzieli jak tam teraz wszystko się rozbudowuje dla dobra robotnika i chłopa.

Dziś już nie jest tak w Kraju, jak to było za rządów tej parszywej burżuazji, kiedy tylko dla narodu była nędza, kiedy robotnicy musieli chleba szukać zagranicą. Wszyscy dobrze pamiętamy skutki 20 lat rządów kapitalistycznych.

Toteż cieszymy się, że dziś w Polsce władzę sprawuje Rząd ludowy. To właśnie boli kapitalistów rodzimych i zagranicznych i dlatego tak ujadają na Polskę i dlatego sieją fałszywą propagandę, że tam rzekomo jest bieda. Ale jak sanacja rządziła, to o żadnej biedzie nie wspominali, udawali że nie wiedzą o tym, że gdy robotnik rano wstał to był głodny a gdy szedł wieczór spać, to był głodny tak samo. O tym ci panowie darmozjady nie pisali. A dziś nie mogą znieść, że robotnik bez nich sobie radzi i to nawet dobrze.

Dziś nie ma już w Polsce eksmisji z mieszkań, nie ma bezrobocia, nie ma pracy za pół darmo.

Wszystko to nie podoba się burżuazji i dlatego usiłuje szkalować dzisiejsze życie w Kraju, rozpowiadając, że nie ma tam jakoby wolności. My wiemy o jakiej wolności oni mówią. O wolności dla wyzyskiwaczy, zdrajców i szpiegów. Ale nas ta propaganda nie zmyli. My zgadzamy się z całym narodem polskim z tym, że taki np. zdrajca biskup Kaczmarek poniósł całkiem zasłużoną karę i że każdego zdrajcę i szpiega taki sam los powinien spotkać.

Wara kapitalistom i imperialistom od Polski Ludowej.

Ignacy Z. z dep. Isere

Wielka nędza to główna lokatorka baraków w Waziers (Nord)

23.000 fr. na trzy miesiące dla siebie i chorej żony...

Udałem się ostatnio do Waziers (Nord), w odwiedziny do jednego ze znajomych górników. Na jednej z ulic zauważyłem tam szereg baraków, których opłakany stan zwrócił szczególnie moją uwagę. Wydawało mi się wprost dziwne, że ludzie jeszcze mieszkają w takich barakach, grożących lada chwila zawaleniem.

Zapytałem się, przechodzącej w tej chwili kobiety, kto tu mieszka?

Okazuje się, że mieszkają tutaj pensjonowani górnicy wraz z ich rodzinami, Polacy i Francuzi. Kobieta poznając, że jestem Polakiem, zwróciła się do mnie mówiąc po polsku, że o ile chce zobaczyć jak żyje stary pensjonowany polski górnik, mogę wstąpić do Ruzelaka Michała. Chętnie skorzystałem z tej rady i udałem się do wskazanego baraku, gdzie zostałem bardzo serdecznie przyjęty.

„W R. 1899 BIEDA WYGNAŁA MNIE Z KRAJU“

Mieszkanie Ruzelaka to mała izba o czarnych murach, gdzie już niewiele widać tapet, które nie były zmienione od wielu lat, małe okno daje nie wiele światła dla utrzymania cennego ciepła, sufit pokryty jest grubymi warstwami papieru.

Po prawej stronie znajduje się łóżko, które zajmuje ćwierć izby, po lewej stoją dwa małe piece, a co do mebli w mieszkaniu znajdują się dwie pół-szafki ze zwyczajnego drzewa, skrzynia drewniana, którą Ruzelak przywiózł z Westfalii i dwa krzesła. Jedno z krzeseł i piec ofiarował mu jego kolega Szymanowski, który ostatnio został ekspulsowany.

— Oto „pałac“, w którym spędzam mą starość — mówi Ruzelak.

— Czy możecie mi coś powiedzieć o waszym życiu? Jak i dlaczego znajdujecie się tutaj?

— Mam lat 78 — rozpoczyna swe opowiadanie Ruzelak. — Jak wielu Polaków, w roku 1899 bieda wygnała mnie z kraju. Miałem lat 24 jak wyjechałem do Westfalii, tam przepracowałem 24 lata w niemieckich kopalniach, za które mimo wszelkich starań nie otrzymuję żadnej pensji.

W roku 1922 przyjechałem z całą rodziną do Francji. Mieszkaliśmy w domu kopalnianym 10 lat, to znaczy tak długo jak długo pracowałem na kopalni Waziers. Za te przepracowane lata otrzymuję 23.000 fr. pensji kwartalnie dla siebie i dla żony. Widzicie już 20 lat tak się męczymy w tym baraku.

— A co robi wasza żona?

— Żona moja jest chora i już dwa lata leczy się w Denain, gdzie mieszka u córki. Wiecie dobrze, że dla chorej osoby takie nędzne mieszkanie to śmierć.

JEST BARDZO SMUTNO ŻYĆ

— Jak możecie wyżyć za waszą marną pensję?

— Jak już powiedziałem, otrzymuję 23.000 fr. pensji, 7.000 fr. oddaję żonie, zostaje mi więc 16.000 fr. Płacę 700 fr. kwartalnie za mieszkanie a reszta musi mi wystarczyć na wyżywienie i inne wydatki. Możecie więc sobie wyobrazić, jak marne jest może życie. Oprócz tego, otrzymuję z merostwa 6 kartek na chleb miesięcznie, to znaczy 4 kg. 500. Od czasu do czasu strzygę włosy znajomym, za co dają mi niewielką zapłatę.

— Czy otrzymujecie węgiel z kopalni?

— Nie — odpowiada Ruzelak — w ogóle węgla z kopalni nie otrzymuję, lecz mam syna pracującego na kopalni w Denain, który, mimo własnych trudności, raz w roku dostarcza mi trochę węgla. To nie wystarcza, przez całą wiosnę i lato na torze kolejowym zbieram węgiel niewypalony, trochę drzewa także uzbieram sobie w lesie lub przy hałdzie i w ten sposób robię „zapas“ na zimę. Jak widzicie jest bardzo smutno żyć w naszych barakach. Nie ma tu elektryczności, wieczorem świecimy naftową lampą. A co do wody, to mamy jedną pompę na wszystkich mieszkańców. Gdy się ona zepsuje, co się często zdarza, musimy sami naprawiać lub zamawiać robotnika i płacić z naszej niskiej pensji. Muszę wam też powiedzieć, że co rok otrzymuję zasiłek od Polskiego Czerwonego Krzyża i z pewnością w tym roku, jak corocznie, go otrzymam...

WSZYSCY POWINNI JEDNOCZYĆ SIĘ W C.G.T.

Takie to jest życie wielu polskich starców na wychodźstwie. Za swą długoletnią ciężką pracę, nie otrzymują dziś należnych im świadczeń. Patrząc na tę niedolę i niesprawiedliwość społeczną, jeszcze bardziej zrozumiałą rzeczą jest, że wszyscy robotnicy powinni się jednoczyć w CGT, bo tylko w ten sposób wywalczą sobie lepsze warunki bytu. Jak wiadomo, tylko CGT broni starców, toteż wszyscy starcy powinni zapisać się do tej organizacji.

A wszyscy Polacy na wychodźstwie powinni też pomóc naszym starcom, chociażby przez nabywanie kart solidarnościowych, wydanych na ten cel przez Polski Czerwony Krzyż.

Czytelnik z Nordu

Z WIERSZY CZYTELNIKÓW

Targowica

Wierzę, że Targowica już w Polsce nie leży,
Bo w Polsce na Szczęsnego wzór jest brak rycerzy,
Wierzę, że Targowica z triumfalnym krzykiem
Została przeniesiona: jest nad Atlantykiem
I na... rue Legendre w Paryżu (ostatecznie,
Powiem, że nawet jest dość niebezpiecznie
W dobrych stosunkach być z tymi panami,
Których „gmin“ pospolicie nazywa — zdrajcami).
Mości Kotwicz! Pamiętasz jak podolski
Regimentarz zginął w „Beniowskim“, wielki
[wierszokleto,
Tak ty zginiesz, niesławnej pamięci poeto
Razem z kliką „Syreny“, która się podaje
Za warszawską a mieszka w Paryżu i wydaje
— Sprawy po amerykańsku!...

Zbrozło

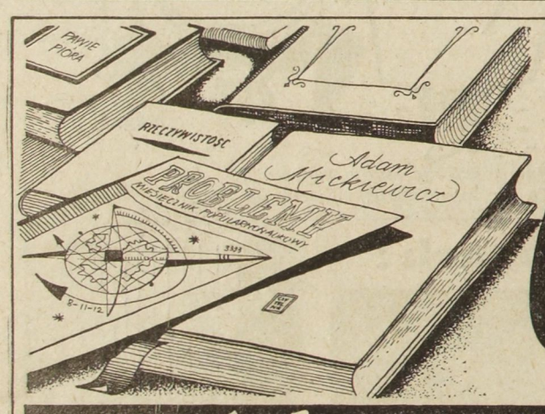

Czytajcie polską prasę i książkę

Przyjmujemy zgłoszenia na prenumeratę polskiej prasy
Dostarczamy polskie książki ze wszystkich dziedzin

Posiadamy duży wybór nut i wydawnictw muzycznych

Zgłoszenia kierować należy na adres:

„PRASA i KSIĄŻKA“

WARSZAWA UL KOSZYKOWA 31

Na żądanie udzielamy wyczerpujących informacji • Wysyłamy katalogi, cenniki, prospekty i biuletyny nowości

ECHA UROCZYSTOŚCI AIX-EN-PROVENCE
KU CZCI WIELKIEGO POLAKA GASZYŃSKIEGO

W Aix-en-Provence i całej okolicy wciąż jeszcze wiele się mówi o pięknej uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci Konstantego Gaszyńskiego (o której „Nowiny Polskie“ już donosiły).

Uroczystość ta odbyła się w obecności charge d'affaires Ambasady PRL w Paryżu — ministra Przemysława Ogrodzińskiego, oraz przedstawicieli merostwa, miejscowych władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa oraz osobistości ze świata kulturalnego. Była też delegacja Stow. Przyjaźni Francusko-Polskiej, jak również delegacje górników z okręgu Ales-Garde.

Wszyscy oddali hołd Konstantemu Gaszyńskiemu, wielkiemu patriocie polskiemu i bojownikowi o „wolność naszą i waszą“, wzmacniając tym jeszcze bardziej tradycyjną przyjaźń polsko-francuską.

Wszyscy uczestnicy tej pięknej uroczystości zachowują wciąż w pamięci jej podniosły przebieg.

Alicja E.
z Abbaye-Cendras

B.D.I.C

SPORTOWE SPORTOWE

Mistrzostwo piłkarskie Francji

Spotkanie Lille - Reims rozstrzygnie kwestię wyższości

DZISIAJ wszystkie oczy są zwrócone na spotkanie, które rozegra się na stadionie Henri — Jorris w Lille pomiędzy drużynami czołowymi I ligi Lille i Reims zajmujące obecnie pierwsze i drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Wiemy, iż obie drużyny od paru lat rywalizują między sobą o zaszczytny tytuł mistrza Francji. Po wojnie tj. od 1945 r. Lille zdobył raz tytuł mistrza Francji a czterokrotnie został wice-mistrzem. Reims zaś zdobył dwukrotnie tytuł mistrzowski a raz był wice-mistrzem. Ze względu na osiągnięte ostatnio wyniki obu drużyn, uważa się, iż spotkanie to rozstrzygnie kwestię wyższości. Trudno przewidzieć kto zwycięży. Obrona drużyny północnej jest doskonała, nieco gorzej przedstawia się atak; w drużynie szampańskiej jest wbrew przeciwnie. Należy więc spodziewać się, iż obie drużyny będą sobie równe i spotkanie zakończy się wynikiem remisowym lub też wygraną Lille, który ze względu na to, iż dotąd nie przegrał żadnego meczu na własnym boisku będzie zaciekle bronił swych barw przed swą publicznością.

Drugi ważniejszy mecz rozegra się w Bordeaux pomiędzy Bordeaux a Tuluzą. Ostatnia klęska Bordeaux „at home" z drużyną górniczą, doda na pewno otuchy gospodarzom, którzy powinni pokonać doskonałą jedenastkę Tuluzy.

Lens zaś, który wyjeżdża do Sochaux, dzięki swemu niedzielnemu wspaniałemu zwycięstwu nad Bordeaux, powinien zdobyć na wyjeździe, choćby jeden punkt i przybliżyć się tym samym do czołówki.

W drugiej lidze liderowi Sedan, który wyjeżdża do Nantes grozi wielkie niebezpieczeństwo, co niewątpliwie wykorzysta drugi po nim, Lyon wyjeżdżający do Ales. Valenciennes w spotkaniu z Toulon powinien zdobyć dwa punkty kosztem drużyny gościnnej.

I LIGA

Lille — Reims
Bordeaux — Toulouse
St.-Etienne — Nancy
Strasbourg — Nice
Monaco — Nimes
Sochaux — Lens
Sete — Marseille
Metz — CORT
Le Havre — Stade

II LIGA

Nantes — Sedan
Ales — Lyon
RC. Paris — Angers
Troyes — Rennes
Perpignan — CA Paris
Besancon — Grenoble
Cannes — Beziers
Aix — Montpellier
Valenciennes — Toulon

Wczoraj rozegrał się mecz Red Star — Rouen.

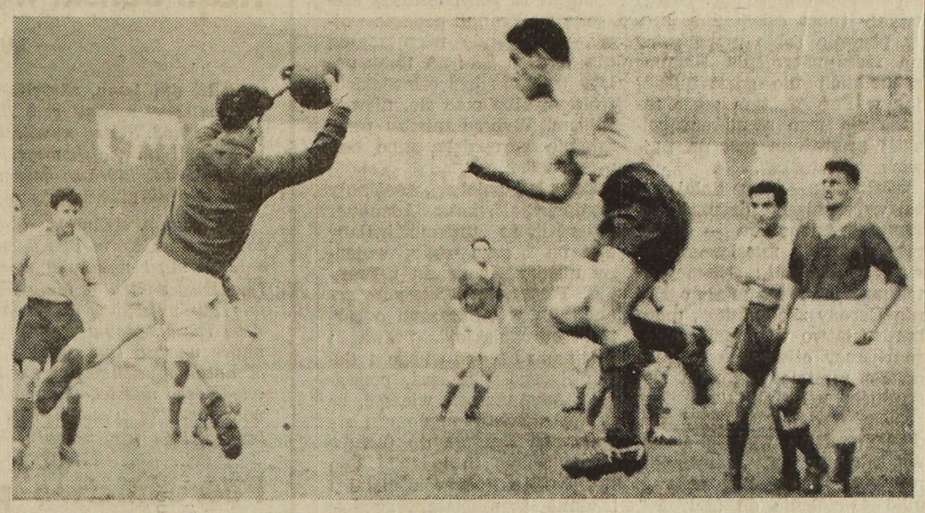

Faza z meczu o mistrzostwo II Ligi: CAP Valenciennes (3:2) na boisku Parc des Princes. Bramkarz drużyny północnej Marmontal zatrzymuje trudną piłkę. (Ph. Uuniversal)

Wokoł piłki nożnej w U.S.O. Lens

W ub. niedzielę na stadionie w Escaudain rozegrało się spotkanie pomiędzy drużyną miejscową A. S. Escaudain a Lens o puchar Delaune. Spotkanie to, które ściągnęło na boisko wielką ilość kibiców, zakończyło się, pomimo przedłużenia meczu wynikiem remisowym 1-1. Bramki uzyskał dla Escaudain z punktu karnego środkowy pomocnik, dla Lens zaś 12 minut przed końcem spotkania — Thibaut. Walka była zażarta z obu stron a zarazem ciekawa do oglądania.

W drużynie Lens wyróżnili się Ambrosy, Szymanek, Sekers, Urbain.

Spotkanie rewanżowe odbędzie się dzisiaj na boisku w Lens, przy ul. Artois.

Poza tym w dzisiejszym dniu kadeci wyjadą do Mericourt, gdzie stoczą mecz z miejscową drużyną ; minimy zaś u siebie przy ul. Artois będą gościć drużynę Fosse 14. I B wyjedzie do Maisnil-les-Ruitz, gdzie spotka liderów Promotion Sud. Zbiórka o godz. 12,30 przy Cafe Reu. II B wyjedzie natomiast do Sallaumines, gdzie również rozegra mecz o mistrzostwo swej ligi. Podróż rowerem. Zbiórka o godz. 12-ej.

Piłkarskie spotkania F. S. G. T.

HONNEUR NORD
Drocourt — Sallaumines
Carvin — Rouvroy
Calonne — Avion
Lens — Lievin
Montigny — Billy

HONNEUR SUD
Houdain — Auchel
Carvin — Clarence
Sallaumines — Carvin St. Jean
Mericourt — Ostricourt
Libercourt — Bruay

PROMOTION SUD
Marles — Calonne
Haillicourt — Auchy
Houdain — Bethune
Noeux — Barlin
Maisnil — Lens I
Lens 2 — Bruay

PROMOTION NORD
Ostrocourt - Rouvroy g. 15-ta
Libercourt - Drocourt godz. 13
Montigny - Mericourt godz. 13
Sallaumines - Lens godz. 13-ta

JUNIORZY Okr. SUD
Auchy — Haillicourt
Barlin — Calonne
Clarence — Auchel
Marles I — Marles 2

JUNIORZY Okr. NORD
Lens 1 — Lens 2
Sallaumines I — Drocourt
Avion — Sallaumines 2

KADECI
Mericourt — Lens
Ostricourt — Libercourt 1
Libercourt 2 — Auchel
Sallaumines — Hersin

MINIMY
Auchel — Calonne
Barlin — Noeux
Bruay — Labourse
Houdain — Haillicourt

TIRANA — WARSZAWA 2:0 W PIŁCE NOŻNEJ

Drugi mecz polskiej reprezentacji piłkarskiej w Albanii rozegrany w ub. niedzielę na centralnym stadionie w obecności około 30.000 widzów pod nazwą Tirana — Warszawa zakończył się ich druga porażka w stosunku 0:2 (0:0).

Mimo dobrych warunków treningowych, tygodniowego wypoczynku, zaaklimatyzowania się i doświadczeń z pierwszego spotkania, rewanż polskich piłkarzy nie udał się, pomimo, że liczyli na niego wszyscy.

Z okazji Dnia Górnika odbyły się w wielu miastach Zagłębia Węglowego liczne imprezy sportowe, z których na czoło wysunęły się spotkania sportowców Czechosłowacji z Ostrawy w piłce nożnej i hokeju na lodzie. Hokeiści Ostrawy wygrali z reprezentacją ZS Górnik 8:1 i 9:2, natomiast piłkarze Banik Ostrawa zwyciężyli Górnika Wałbrzych 2:4 ale przegrali z reprezentacją ZS Górnik 1:4.

UWAGA SPORTOWCY !

W związku ze zbliżającą się Krajową Konferencją Obrony Granic nad Odrą i Nysą, która odbędzie się w dniu 31 stycznia 1954 r. w Paryżu zwracamy się do wszystkich sportowców celem przesyłania na adres naszej Redakcji sprawozdania z działalności sportowców na tym polu. Myślimy, iż sprawa obrony granic nad Odrą i Nysą zainteresuje wszystkie federacje sportowe bez względu na ich przekonania polityczne lub religijne, bowiem stanowi gwarancję rozkwitu zdrowego sportu w warunkach pokojowych.

WYŚCIG POKOJU 1954 r. W DNIACH 2 — 8 MAJA

Na kongresie Międzynarodowej Federacji Kolarskiej (UCI) w Zurychu zatwierdzono do kalendarza amatorskich imprez międzynarodowych Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin — Praga, który w roku 1954 odbędzie się w dn. od 2 — 18 maja.

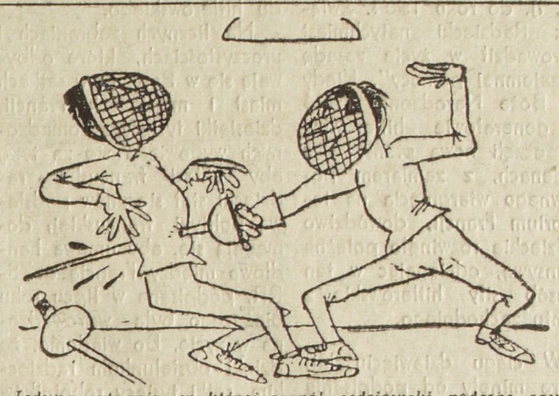

Jedyna sytuacja, w której zespół sędziowski podczas zawodów szermierczych — nie będzie miał wątpliwości ...czy zawodnik jest trafiony. „Vie Nuove" — Rzym; rys. Scarpelli

Biegi na przełaj w Sallaumines (P.-de-C.)

W biegach na przełaj zorganizowanych przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą wzięły również udział licznie zawodniczki. Na zdjęciu: Start grupy zawodniczek. (Photo Omnium Press)

Finały piłkarskich mistrzostw świata rozlosowane

Komitet Organizacyjny piłkarskich mistrzostw świata dokonał rozstawienia drużyn i losowania grup turnieju finałowego, który odbędzie się w dniach od 16 czerwca do 4 lipca.

W pierwszym rzucie, rozgrywki odbędą się w 4 grupach, z których po 2 drużyny zakwalifikują się do ćwierćfinałów. W grupach obowiązuje system punktowy. Przewiduje się, że każda drużyna rozegra tylko 2 mecze w swojej grupie. Przy równej ilości punktów dwóch lub trzech drużyn decydować będzie stosunek bramek — przy wszystkich czterech zaś 2 dodatkowe mecze.

Od ćwierćfinałów począwszy obowiązuje system pucharowy. Przy wyniku nierozstrzygniętym — dogrywka. Jeżeli i ona nie da rezultatu o przejściu do półfinału wzgl. finału decydować będzie losowanie.

W tajnym głosowaniu rozstawiono osiem następujących drużyn. Urugwaj (mistrz świata), Węgry, Austria, Anglia, Włochy, Francja, zwyc. grupy płd. amerykańskiej (Paragwaj, Brazylia, Chile) i Hiszpania.

W każdej grupie znalazły się po dwie rozstawione drużyny. W grupach drużyny rozstawione nie grają ze sobą, lecz z drużynami pozostałymi.

Grupy rozlosowano następująco:

I — Paragwaj, Brazylia lub Chile, Meksyk. lub USA, Jugosławia lub Grecja, Francja.

II — Węgry, Japonia lub Korea, Niemcy zach., Hiszpania.

III — Austria, Szkocja, Urugwaj, Czechosłowacja.

IV — Anglia, Belgia, Włochy, Szwajcaria.

Ustalono również terminy spotkań finałowych. Pierwszy rzut (w grupach) rozegrany zostanie 16, 17, 19 i 20 czerwca (po 4 mecze), ćwierćfinały — 26 i 27 czerwca, półfinały 30 czerwca i 1 lipca, finał 4 lipca. Okres między 20 i 26 czerwca zarezerwowany jest na ewentualne mecze dodatkowe w grupach.

Finał mistrzostw świata rozegrany zostanie w Bernie, na stadionie mogącym pomieścić 60.000 widzów. Inne mecze odbędą się w Lozannie, Bale, Zurychu. Genewie i Lugano.

Każde z państw uczestniczących w finałach ma prawo wysłać do Szwajcarii 2 sędziów, którzy tuż przed mistrzostwami przeszkoleni zostaną na specjalnym kursie. W meczach finałowych nie będzie można wymieniać zawodników w wypadku kontuzji (nawet bramkarzy).

Terminy spotkań I rzutu:

16. VI. 1954

Paragwaj, Brazylia lub Chile — Meksyk lub USA.

Francja — Jugosławia lub Grecja.

Węgry — Japonia lub Korea.

Hiszpania — Niemcy zach.

17. VI. 1954

Austria — Szkocja

Urugwaj — Czechosłowacja

Anglia — Belgia

Włochy — Szwajcaria.

19. VI. 1954

Paragwaj, Brazylia lub Chile — Jugosławia lub Grecja.

Francja — Meksyk lub USA.

Węgry — Niemcy zach.

Hiszpania — Japonia lub Korea.

20. VI. 1954

Austria — Czechosłowacja

Urugwaj — Szkocja

Anglia — Szwajcaria

Włochy — Belgia

DO SPORTOWCÓW MONTCEAU les MINES MONTLUCON i ST. ETIENNE

F.S.G.T. podaje do wiadomości, iż w następujących miejscowościach odbędą się sprawozdania z kongresu F.S.G.T. w Marsylii.

Montceau les Mines : Dzisiaj na sali „Maison des Syndicats".

Montlucon : Jutro przy ul. Pierre Leroux.

Saint Etienne : Pojutrze w siedzibie F. S. G. T. przy ul. Rouget de l'Isle.

W czasie tych sprawozdań będą omówione ważne zagadnienia dotyczące spotkań w różnych dziedzinach sportowych w okolicy, ustalenie kalendarza itp.

PING - PONG

Barlin — Noeux
Calonne — Haillicourt
Carvin — Ostricourt
Clarence — Houdain
Avion — Mericourt

PARYŻ (zawodowcy) — BOCA JUNIORS : 3:6 W PIŁCE NOŻNEJ

W ub. czwartek na boisku Parc des Princes w Paryżu w obecności około 10.000 widzów rozegrało się spotkanie piłkarskie pomiędzy drużyną argentyńską Roca Juniors a Paryżem (zaw.). Spotkanie to zakończyło się zasłużonym zwycięstwem gości, którzy wykazali lepszą technikę gry, powodując dzięki precyzyjnej grze popłoch u Francuzów. Bramki dla Paryża uzyskali Mellberg, Cisowski, Lehtovirta.

WIĘKSZOŚĆ BRAZYLIJSKICH GWIAZD PIŁKARSKICH — TO ANALFABECI

Większość brazylijskich gwiazd piłkarskich, to analfabeci, nie umiejący ani pisać, ani czytać — stwierdzili ostatnio działacze Brazylijskiego Związku Piłki Nożnej. Aby „uzdrowić" sytuację Brazylijski Związek powziął uchwałę, że „żaden z klubów zawodowych nie może zaangażować nowego piłkarza, zanim nie złoży egzaminu z pisania i czytania przed specjalną komisją związku.

WYNIKI

MISTRZOSTWO LOTARYNGII

Division d'honneur

SENIORZY

Auboue — Piennes 3:0
Stiring — Forbach 15:0

JUNIORZY

Pont a Mousson — Corny 6:2
Bouligny — St. Nicolas 7:0
Liberte Merlebach-Stiring 4:1

KADECI - MINIMY

Trieux — Crehange 17:0
Pont a Mous.-La Mouriere 6:1
Bouligny - Liberte Merleb. 1:0
Creutzwald — Piennes 3:2

DZISIEJSZE SPOTKANIA

W STIRING-WENDEL
STADE BELLE-VUE
Forbach (S) — CSO Creutzwald (S), o godz. 15-ej

W AUBOUE,
STADE MUNICIPAL
SS Liberte Merlebach (C) — CSO Pont a Mousson (C). g. 13
CSM Auboue (S) — CSO Pont a Mousson (S), o godz. 14,30

W BOULIGNY
STADE MUNICIPAL
ES Grehange (C) — AS La Mouriere, godz. 13,30.
SO Bouligny (J) — SSL Merlebach (J) o godz. 15-ej.

W TALANGE
STADE MUNICIPAL
ASO Talange (C) — CSO Creutzwald (C) o godz. 12-ej

W LA MOURIERE
STADE DU TREBOIS
JSO Piennes (C) — ESO Trieux (C) o godzinie 13-ej

PUCHAR DELAUNE

W LA MOURIERES
STADE DU TREBOIS
JSO Piennes (S) — RC Cronenbourg (S) (Alsacja) o g. 14,30 arbitre: Mr. Jacob

W STRASBURGU
STADE DE SCHILTISHEIM
albo FINKWILLER
SRO Stiring (S) —Strasbourg (S) o godzinie 14,30.

Niestrudzony zawodnik

Wyścigom motorowym, które rozegrały się ostatnio w Kopenhadze, a w których wzięło udział 67 zawodników nie sprzyjała pogoda. Toteż po gęstej ulewie zawodnicy, którzy nie przerwali biegu z trudnością przedostają się przez pola, gdzie okrywa ich zewsząd błoto. (Photo Keystone)

Sekcja lekkoatletyczna Rumuńskiego Komitetu Kultury Fizycznej zamierza ubiegać się o organizację lekkoatletycznych mistrzostw Europy w 1958 r.

REPREZENTACJA JAPOŃSKA NA NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Japonia wysyła na mistrzostwa narciarskie świata w Falun i Are dwóch zawodników w konkurencjach alpejskich, dwóch klasyków plus kierownik. Mistrzostwa krajowe Japonii odbędą się w dniach 18 — 22 luty w Takata w konkurencjach klasycznych i w Akakura w konkurencjach alpejskich. Japończycy startowali w 1952 roku na olimpiadzie zimowej w Oslo zarówno w biegach, jak i skokach, nie odnosząc żadnych sukcesów. Głównym ośrodkiem sportów zimowych Japonii jest najbardziej na północ wysunięta wyspa Hokkaido. W jej centrum znajduje się rejon wysokich, silnie ośnieżonych gór z licznymi wyciągami i innymi urządzeniami turystycznymi.

WĘGIER BENEDECK I SZWECJA MISTRZAMI ŚWIATA W PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM

Rozegrane ostatnio mistrzostwa świata w pięcioboju nowoczesnym w Rocas De Santo Domingo (Chile) zakończyły się zwycięstwem w klasyfikacji indywidualnej Węgra Benedeck, który tym samym zdobył tytuł mistrza świata, a w klasyfikacji międzypaństwowej reprezentacji szwedzkiej przed Argentyną.

Tytuł wicemistrza przypadł również Węgrowi Szondi.

Trzeba przy tym zaznaczyć, iż tylko zdyskwalifikowanie Węgrów w jednej konkurencji pięcioboju nowoczesnego pozbawiło ich tytułu mistrza świata w klasyfikacji zespołowej.

Gdy sędzia ringowy jest stronniczy: — Tysiąc sto jeden... tysiąc sto dwa... tysiąc sto trzy...

„Vie Nuove". — Rzym : rys. Scarpelli

Dzieje jeszcze jednej «Gwiazdy»

GDY 30 lat temu piłkarski zespół I ligi angielskiej Aston Villa wychodził na boisko najwięcej oklasków zbierał ulubieniec publiczności, kapitan drużyny Jack Thompson. W owych latach należał on do najlepszych piłkarzy angielskich, cieszył się wielką popularnością i uznaniem.

Po kilku latach zwykłą koleją losu Thompson musiał ustąpić miejsca młodszym. Jego sława zbladła w blasku nowych „gwiazd". Skończyły się sukcesy na boisku, skończyła się kariera, skończyły się i zarobki. Thompson został wkrótce zapomniany. W sporcie kapitalistycznym nikt już nie interesował się starym piłkarzem w myśl starej zasady o Murzynie, który zrobił swoje...

Co robi? Z czego żyje? — To już nie interesowało nikogo. Jak wielu jego poprzedników i następców z chwilą zakończenia kariery zawodniczej Thompson został po prostu wyrzucony za burtę życia sportowego. Przestał się liczyć w sporcie, który zwykł zawsze wartości sportowe przeliczać na funty czy dolary, mierzyć miarą zysku i... wyzysku.

W wielkiej biedzie upłynęły dalsze lata sławnego piłkarza, aż dopiero jego śmierć przypomniała opinii sportowej postać znaną kiedyś na wszystkich boiskach Anglii. Lakoniczna wzmianka w jednym z pism londyńskich była krótka lecz charakterystyczna. Donosiła, że w nędznym mieszkaniu na jednym z przedmieść londyńskich zmarł w skrajnej nędzy, w wieku lat 63 Jack Thompson, były piłkarz Aston Villi. Jedynym dobytkiem, znalezionym przy zmarłym były stare buty piłkarskie, kostium sportowy, kilka medali i stare wyblakłe wycinki z gazet.

Oto dzieje jeszcze jednej „kariery" sportowej, która jak wiele innych kończy się w niektórych krajach tuż za bramami stadionu.

BIEGI PŁYWACKIE... POD WODĄ

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie biegi pływackie stylem klasycznym na krótkich dystansach odbywać się będą wyłącznie pod wodą. Po skreśleniu stylu motylkowego z oficjalnego programu igrzysk olimpijskich wielu trenerów zainteresowało się szczególnie stylem klasycznym i doszło do wniosku, że najlepsze wyniki w tym stylu daje właśnie pływanie pod wodą. Praca ramion pływaka jest wtedy o 50 procent bardziej racjonalna, gdyż nie kończy się na wysokości barku, lecz dopiero wtedy, gdy dłonie dotykają prawie uda. Ale co powiedzą na takie widowisko widzowie?

W SKRÓCIE...

Wielką nadzieją pływactwa holenderskiego jest juniorka Ria Vonk, która już dwukrotnie pokonała na 100 m dow. wicemistrzynię olimpijską Wielema. Vonk uzyskała ostatnio 1:07,7.

◆

Poprawiony został jeden z najstarszych rekordów lekkoatletycznych Norwegii — 27-letni rekord w biegu jednogodzinnym. Nowym rekordzistą jest Kjersem, który przebiegł 18.093 m ; stary rekord wynosił 17.789 m.

◆

Młody lekkoatleta kijowski Kostyri ustanowił dwa rekordy juniorów ZSRR w grupie 15 — 16 lat, uzyskując w biegu na 800 m. czas 2:01,5 a na 1000 m — 2:38,8.

◆

Kolarski wyścig dookoła Austrii odbędzie się w lipcu roku przyszłego na 8 etapach w w dniach 9 — 17 lipca.

◆

Delegacja czołowych sportowców i działaczy austriackich bawi w ZSRR, gdzie zapoznaje się z osiągnięciami radzieckiej kultury fizycznej. W ciągu 3 tygodniowego pobytu w ZSRR sportowcy austriaccy zwiedzą urządzenia sportowe w wielu miastach radzieckich. Wśród uczestników delegacji jest m. in. mistrzyni Austrii w narciarstwie E. Mahringer.

◆

Reakcyjne kierownictwo sportu austriackiego usunęło znanego boksera Potesila (waga lekka) z drużyny reprezentacyjnej za jego udział w IV Światowym Festiwalu w Bukareszcie.

◆

Na zawodach pływackich w Dessau z udziałem czołowych zawodników NRD i Niemiec zach. Dressler z Lipska wygrał 100 m. st. dow. w 1:00.6.

◆

45-letni Hayward z Johannesburga wygrał 24-godzinny bieg pieszy w jednym z parków londyńskich. Przebiegł on w ciągu doby ok. 256 km. Hayward skończył ten morderczy bieg zupełnie wyczerpany i oświadczył, że nigdy więcej nie weźmie udziału w tego rodzaju „sportowym" wyczynie. W biegu 24-godzinnym najlepszy dotychczas wynik miał kanadyjczyk Newton, który w roku 1931 przebiegł ok. 245 km.

◆

Na międzynarodowym turnieju tenisa stołowego duży sukces odniósł 17-letni mistrz Niemiec, Freundorfer, zwyciężając byłych mistrzów świata Anglików Bergmanna 20:22, 21:17, 22:20, 21:17 i Leacha 18:21, 9:21, 21:18, 21:19, 21:19.

◆

Austriacki Związek Piłkarski projektuje rozegranie w roku przyszłym meczów międzypaństwowych z Węgrami 11 lub 25 kwietnia, z Walią 9 maja i z CSR po mistrzostwach świata. Wszystkie spotkania mają odbyć się w Wiedniu.

W pogodny nastrój wprowadziła warszawiaków uchwała o częściowej obniżce cen. Toteż o szczęściu może śmiało mówić sędzia niedzielnego meczu bokserskiego Gwardia Wwa — Stal Łabędy, Sieroszewski z Łodzi, którego mylne i krzywdzące decyzje, warszawscy kibice potraktowali w tym dniu bardzo „ulgowo". Rys. E. Alaszewski

NARÓD FRANCUSKI OBCHODZI 9-TĄ ROCZNICĘ TRAKTATU FRANCUSKO - RADZIECKIEGO

DZIEWIĘĆ lat temu, w chwili kiedy narody Francji i Związku Radzieckiego staczały jeszcze ciężkie i krwawe walki przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu, ówczesny szef rządu francuskiego, generał de Gaulle i minister Spraw Zagranicznych, p. Bidault udali się do Moskwy, aby wspólnie z rządem radzieckim położyć fundamenty dla ścisłej współpracy między dwoma państwami, którą uważały za warunek niezbędny dla osiągnięcia trwałego pokoju na przyszłość.

W myśl traktatu o sojuszu i wzajemnej pomocy, który został podpisany 10-go grudnia 1944 r., Francja i ZSRR zobowiązały się **„nie podpisywać oddzielnego pokoju z jakimkolwiek agresywnym rządem niemieckim, współpracować w celu niedopuszczenia do jakiejkolwiek inicjatywy, która umożliwiłaby nową próbę agresji ze strony Niemiec"**, zobowiązały się również **„nie zawierać sojuszów i nie brać udziału w jakiejkolwiek koalicji, która byłaby zwrócona przeciwko jednej ze stron podpisujących"**. Układ ten został zawarty na okres dwudziestu lat, tj. do roku 1964. Związek Radziecki natychmiast wprowadził w życie zasadę „wzajemnej pomocy". Kiedy na Boże Narodzenie 1944 r. generałowie hitlerowscy rozpoczęli nową ofensywę w Ardenach, z zamiarem ponownego wtargnięcia na terytorium Francji, dowództwo radzieckie rozwinęło potężną ofensywę, odciągając w ten sposób siły hitlerowskie z frontu zachodniego.

W ciągu dziewięciu lat, które minęły od podpisania traktatu, ZSRR wielokrotnie wykazywał swą wierność zobowiązaniom podjętym w stosunku do Francji. W sierpniu roku bieżącego, szef rządu radzieckiego, Malenkow oświadczył na sesji Najwyższej Rady ZSRR: **„Nie zapominamy, że ZSRR i Francja są związane traktatem o sojuszu i wzajemnej pomocy, który może służyć za podstawę dla rozwinięcia i wzmocnienia stosunków między naszymi krajami, służąc jednocześnie sprawie bezpieczeństwa w Europie"**.

Dziś, w chwili kiedy nad bezpieczeństwem w Europie, jak i na całym świecie, zawisła nowa groźba odrodzenia odwetowej armii niemieckiej i militaryzmu niemieckiego, społeczeństwo francuskie domaga się wprowadzenia w życie zobowiązań, wynikających z traktatu francusko - radzieckiego. Coraz jaśniejszym się staje, że Francja i ZSRR związane są dziś, tak jak były w latach wojny, wspólną groźbą ze strony odwetowców niemieckich i wspólną koniecznością przeszkodzenia nowej agresji. W tych warunkach sojusz i przyjaźń z wielkim krajem radzieckim to dla Francji najpewniejsza rękojmia zachowania pokoju i niezawisłości narodowej.

Toteż z okazji dziewiątej rocznicy podpisania traktatu, w całym kraju rozwija się szeroki ruch, w którym biorą udział miliony Francuzów wszelkich opinii politycznych czy religijnych, należących do wszystkich warstw społeczeństwa. Ruch ten zdaje się ogarniać wszystkich, którzy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie stanowi odrodzenie odwetowej armii niemieckiej i którzy nie zapominają, że narody Związku Radzieckiego odegrały decydującą rolę w wyzwoleniu Francji i świata od najazdu hitlerowskiego.

Na licznych zebraniach i uroczystościach, które odbywają się w Paryżu i w setkach miast i miasteczek Francji, dziesiątki tysięcy zgromadzonych wypowiada się za tym, aby układ francusko - radziecki stał się znów podstawą polityki francuskiej; domagają się, aby umowa handlowa między Francją a ZSRR, podpisana w lipcu roku bieżącego była wprowadzona w życie. Bo wiadomo, że dzięki obstalunkom radzieckim, setki tysięcy robotników francuskich mogłoby otrzymać pracę, co wpłynęło by niezmiernie dodatnio na całe życie gospodarcze Francji. Domagają się wreszcie nawiązania stosunków kulturalnych między dwoma krajami, swobodnej wymiany pism i książek, imprez artystycznych, umożliwienia częstszych podróży i kontaktów między narodami Francji i ZSRR.

Szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego, naukowego i artystycznego wypowiedziało się za tym programem. Prezydent Zgromadzenia Narodowego, **Herriot** wyraził „swą zupełną zgodę" z tymi żądaniami. Były prezydent ministrów **Paul-Boncour** oświadczył, że należy „wprowadzić w życie sojusz z ZSRR i umożliwić rokowania, w celu położenia kresu „zimnej wojnie". **Michel Bokanovski**, deputowany prawicowej partii URAS, zapewnił, że „życzeniem jego jest, aby wzmocnienie więzów z ZSRR stało się rękojmią pokoju zapewnionego dla przyszłych pokoleń". **R. Sene**, senator i mer Beauvais, życzy sobie „aby jak najprędzej rozpocząć rokowania między ZSRR, Francją i aliantami". **Francois Geoffre**, lotnik z eskadry „Normandie - Niemen", która walczyła na froncie radzieckim oświadcza z siłą: „W chwili, kiedy chcą wskrzesić znienawidzony militaryzm niemiecki, moje serce, serce byłego lotnika wojskowego, każe mi powiedzieć „NIE", jeśli chodzi o układy „europejskie" i „TAK", jeśli mowa o układzie francusko - radzieckim, który jest gwarancją pokoju i przyszłości dla Francji".

W niedzielę 13-go grudnia o godzinie 14-ej, odbędzie się w sali „Palais du Congres" przy Porte de Versailles uroczyste zgromadzenie z okazji dziewiątej rocznicy traktatu francusko - radzieckiego. Liczne osobistości polityczne, uczeni, pisarze, artyści złożą oświadczenia, i zgromadzona publiczność będzie miała okazję podziwiania artystów francuskich, jak również przebywających obecnie w Paryżu wielkich artystów radzieckich — muzyków, tancerzy, śpiewaków — w specjalnie bogatym programie. Zgromadzenie to będzie potężną manifestacją przyjaźni francusko - radzieckiej przeciwko układom wojennym, o pokój we Francji, w Europie i na świecie.

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

Całkowity sukces powszechnego strajku we Włoszech

(Dokończenie ze str. 1-szej)

„W urzędach pocztowych — donosi „Agencja France Presse" — strajk jest prawie całkowity. Telefon międzymiastowy nie funkcjonuje, listy nie zostały doręczone adresatom. W ministerstwach liczba strajkujących jest olbrzymia".

W szkołach podstawowych i średnich zarówno nauczyciele jak i uczniowie nie udali się do zakładów naukowych. W Rzymie liczne szkoły są zamknięte. W Mediolanie prawie wszystkie szkoły są otwarte, ale świecą pustkami — podaje „Associated Press". W okręgu Bari i w Turynie np. do 90 proc. profesorów przystąpiło do strajku.

W szpitalach personel przerwał pracę. Zapewniona była tylko pomoc doraźna.

Agencja Reuter podaje, że według obserwatorów z Rzymu, jest to największy strajk, jaki kiedykolwiek miał miejsce w urzędach służby publicznej.

Cechą znamienną obecnego strajku jest fakt, że robotnicy komunistyczni, socjaldemokratyczni i katolicy, zjednoczyli się w walce przeciwko nędznym warunkom życia narzuconym im przez rządy chadeków, które od pięciu lat prowadzą politykę nędzy, inspirowaną przez amerykański Departament Stanu. Podporządkowanie kraju imperializmowi amerykańskiemu doprowadziło gospodarkę francuską do zupełnej ruiny. Naród włoski zdaje sobie sprawę, że ruina gospodarcza kraju i nędza szerokich mas są bezpośrednim wynikiem polityki zbrojeń, narzuconej krajowi przez Amerykę.

STRAJK W BILBAO

Fala strajków, w ostatnich dniach objęła nie tylko Włochy. W Hiszpanii, mimo terroru i sankcji, jakie grożą strajkującym robotnicy wszędzie wyrażają swój gniew przeciwko nędzy w jaką pogłębiły klasę robotniczą rządy faszystowskie Franco. Mimo faszystowskiego prawa zakazującego strajku i grożącego karą 5 lat więzienia strajki w tym kraju nie ustają. Tak więc dn. 2 bm. pracownicy konstrukcji morskich w Bilbao strajkowali przeciwko nędznym zarobkom, domagając się podwyżki. Akcja ta dała pozytywne rezultaty. Rząd w obawie przed rozszerzeniem się strajku nakazał patronom przyznanie podwyżki.

Dzielna postawa robotników hiszpańskich, jedność i bojowość robotników włoskich są w Europie zachodniej nowym źródłem otuchy do walki o poprawę bytu klasy robotniczej, do walki przeciw amerykańskim usiłowaniom opanowania gospodarki krajów Europy, w obronie pokoju i niezawisłości narodowej.

Adenauer rewindykuje...

(Dokończenie ze str. 1-szej)

zwykły tupet Adenauera, który pozwala sobie przemawiać na rzecz uzbrojenia Niemiec zachodnich nie gdzie indziej jak w Paryżu „tam gdzie ratyfikacja jego armii europejskiej narażona jest na największą porażkę".

„Człowiek — pisze dalej wyżej wspomniany dziennik na temat Adenauera — który przed paroma miesiącami zawołał w Kolonii: **„Niemcy otrzymały od Boga misję ocalenia Europy zachodniej"**, może bardzo łatwo wyobrazić sobie, że Niemcy otrzymały również od Boga misję wygnania złego ducha z Francji...".

„Dla narodów Europy nadeszła godzina wyboru — oświadczył on na konferencji prasowej. Muszą one wybrać, albo wcielenie do „Europy" albo pozostanie w odosobnieniu, aby, prędzej czy później, stać się satelitą Rosji".

Słowa te przypominają szerzoną we Francji podczas wojny, propagandę rekrutacyjną dla Waffen SS: „A teraz należy wybrać: być człowiekiem wolnym albo stać się, niewolnikiem. Wybrać między przyszłością europejską albo bolszewicką".

Chwaląc zalety „wspólnoty europejskiej", kanc. Adenauer twierdził, że „uniemożliwiłaby ona na zawsze zatarg wojenny między Niemcami i Francją. Przyznane Niemcom zachodnim w traktatach o „armii europejskiej" prawa i miejsce równoprawnego i dominującego partnera, pozwalają Adenauerowi wierzyć, że w razie, gdyby udało mu się wciągnąć Francję do planów europejskich, to byłaby ona tak bardzo obezwładniona i spętana, że musiałaby zgodzić się na wszystkie rewindykacje niemieckie, które dotyczą Strasburga, Metzu, itp.

Konkluzja tej konferencji prasowej Adenauera odnosi się szczególnie do sprawy polskich granic zachodnich. W brutalny i bezczelny sposób Adenauer powtórzył swe powyborcze oświadczenie, że „Niemcy nigdy nie uznają granic na Odrze i Nysie". W stolicy kraju, którego mieszkańcy nie mają bynajmniej zamiaru „umierać, aby Gdańsk stał się na nowo Danzigiem", kanclerz zachodnio niemiecki ośmielił się oświadczyć:

„Tak długo jak terytoria za Odrą i Nysą pozostaną poza granicami Niemiec, nie będę uważał Niemcy za zjednoczone".

Kanclerz Adenauer wyraził również nadzieje, że „nadejdzie dzień, kiedy Związek Radziecki gotów będzie zwrócić te terytoria".

Dla osiągnięcia tego celu konieczne mu jest oczywiście ponowne uzbrojenie Niemiec zachodnich, ze zgodą rządów innych krajów, o ile możliwe...

Strajki i manifestacje ludności Cevennes przeciwko przesiedleniu górników

(Dokończenie ze str. 1-szej)

ganizowali manifestację na znak protestu przeciwko wyjazdowi tego pierwszego transportu swych towarzyszy pracy.

Tak jak górnicy z dziewięciu szybów, którzy strajkowali już podczas 24 godzin, górnicy z La Vernarede nie pracowali przez cały ub. czwartek. W Rochessadoule i Champelausen, przerwana została praca na przeciąg kwadransa. W Ravin Roux i Frescol górnicy również przerwali pracę.

Zebrania protestacyjne odbyły się na podwórzach kopalnianych. Rozdano tam liczne ulotki.

Manifestacje miały miejsce w Le Martinet i La Vernarede. W miejscowościach tych, jak również w Cle, kupcy solidaryzując się z górnikami, zamknęli swe sklepy.

W Moliere i St. Martin de Valgualgue odbyły się również manifestacje. W tej ostatniej miejscowości, żaden z sześciu górników wyznaczonych przez dyrekcję kopalń do wyjazdu, nie stawił się na oznaczone miejsce.

W Ales, kilkaset osób manifestowało przed komisariatem policji, przed którym znajdowały się autokary, mające przewieźć górników do dep. Moselle. Na czterdziestu górników, którzy otrzymali wezwania do wyjazdu, stawiło się tylko dziesięciu.

W Grand Combes odbył się wiec protestacyjny.

Górnicy wysłali liczne delegacje do rad miejskich i zarządu kopalń.

Regionalna Federacja Górników CGT interweniowała wielokrotnie u dyrekcji kopalni i na podprefekturze. Federacja próbowała również, ale bezskutecznie, porozumieć się telefonicznie z ministrem Louvel'em.

× × ×

Wobec oporu stawianego przez górników i ich rodziny, dyrekcja kopalń ma zamiar działać etapami. Aby jak najmniej przyciągać na siebie uwagę, wysyłki odbędą się małymi grupami. Wyznaczono już autokary, które przyjadą przed domy górników, ażeby ich zawieźć na dworzec. W wezwaniach, które otrzymali górnicy, nie podana jest nazwa miejscowości, z której mają odjechać pociągiem — tak dalece władze kopalniane obawiają się reakcji ludności.

Fakt, że do wysyłki wyznaczono górników pracujących na dole, świadczy o tym, że dyrekcja ma zamiar zlikwidować kopalnię w zagłębiu Cevennes. Zresztą są to bezpośrednie skutki planu Schumana i wszyscy francuscy górnicy narażeni są na ten sam los.

Jeśli wziąć pod uwagę, że na 100.000 mieszkańców miejscowości Ales (Gard), 75.000 utrzymuje się z pracy w kopalni, z łatwością można sobie zdać sprawę z klęski jaka spadnie na ludność tej miejscowości.

Zaznaczyć należy, że górnicy zagłębia Moselle, do którego mają zostać przesiedleni ci z okręgu Cevennes, mieszkają w barakach. Ci, którzy przybędą, będą również w barakach ulokowani.

Wychodźstwo przygotowuje Krajową Konferencję obrony granic nad ODRĄ I NYSĄ

31 stycznia 1954

Nasz wkład do przygotowania Konferencji Krajowej

(Dokończenie ze str. 1-szej)

a) O zebraniach, które odbywają się w miejscowościach.

b) O wyborze delegatów na konferencję.

c) O zrealizowanej w miejscowościach jedności, by wspólnie przygotować wysłanie delegatów.

d) O przeprowadzonych, mniejszych lub większych, zebraniach sąsiedzkich.

e) O rozpowszechnianiu karty, celem pokrycia kosztów wysłania delegatów.

f) O udziale kobiet polskich i o udziale sportowców, którzy popularyzują Konferencję Krajową.

g) O dyskusjach, które odbywają się w domach i kolo-niach na ten temat.

h) O udziale miejscowych komitetów syndykalnych i członków CGT, CFTC i FO w tej akcji.

Akcja prowadzona we Francji przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich już dała poważne rezultaty.

Dzięki akcji tej, w której biorą udział ludzie bez różnicy zapatrywań, większość deputowanych francuskich odrzuciła rezolucję przedstawioną przez Guy Mollet, usprawiedliwiającą utworzenie armii europejskiej.

Przybierająca coraz szersze rozmiary akcja przeciw ratyfikacji tych układów, niepokoi Adenauera i innych „Europejczyków", którzy pragną za wszelką cenę utworzyć nowy agresywny Wehrmacht.

Zadaniem każdego uczciwego Polaka jest zatem branie aktywnego udziału w przygotowaniu Konferencji Krajowej. W ten sposób wyrazimy naszą niezłomną wolę, utrzymania granic nad Odrą i Nysą, naszą wolę niedopuszczenia do utworzenia nowej agresywnej armii niemieckiej i do ratyfikacji układów bońskich i paryskich. W ten sposób wyrazimy nasze gorące pragnienie zapewnienia Pokoju dla Polski i Francji jak również dla innych narodów.

Zgrom. Narodowe

(Dokończenie ze str. 1-szej)

cze trudności, a wy systematycznie sprzeciwiacie się zadośćuczynieniu ich rewindykacjom. Odmawiacie podwyżki minimalnego zagwarantowanego zarobku i świadczeń rodzinnych, ale sobie przyznajecie trzynasty miesiąc świadczeń! Świadczenia dla starych pracowników ustalone na 59.800 fr. w dużych miastach i 56.000 fr. w mniejszych, pozostają bez zmiany. Inni starzy pracownicy pobierają zasiłek wynoszący 28.200 fr. rocznie i ich nędza jest straszliwa. Nie macie się więc czemu dziwić jeżeli kraj jest poruszony gdy dowiaduje się, że pensja parlamentarzysty osiągnie z dodatkiem kwotę 175.000 fr. miesięcznie".

Akcja pomocy zimowej dla starców

Komunikat Delegatury P. C. K.

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Karnety ilustrowane na rzecz starców zostały masowo wysłane do wolontariuszy P.C.K.

Wiadomości nadchodzące z różnych okręgów świadczą, że robota wre.

Zapisy starców odbywają się po miejscowościach, sprzedaż karnetów postępuje szybko, sumy zebrane na listy zbiórkowe napływają do Delegatury.

Tegoroczna Akcja Pomocy Zimowej jest wyrazem wzmożonej solidarności społeczeństwa polskiego we Francji z najbardziej upośledzonymi spośród nas.

By móc dokonać rozdziału pomocy zimowej podczas uroczystości gwiazdkowych Delegatura winna być w posiadaniu spisu starców oraz sum zebranych najpóźniej do 20 grudnia.

Wobec powyższego prosimy wolontariuszy o bezzwłoczne przysłanie list kandydatów na adresy podane w okólnikach — mianowicie:

Dla okręgów Nord i Pas de Calais: DOM POLSKI, 1, rue de Varsovie LENS (P. de C.).

Dla wszystkich innych okręgów do: DELEGATURY P.C.K., 23, rue Taitbout PARIS (9).

Zbiórki należy kierować bezpośrednio do Paryża na BANK P.K.O. C.C.P. 1401-65 nr. 727.

Za zajęcie się szlachetną akcją niesienie pomocy starcom w imieniu starców dziękujemy.

DELEGATURA P.C.K.
NA FRANCJĘ

(Na str. 3-ej zamieszczamy pierwszy wyciąg z listy zbiórkowej na pomoc zimową dla starców).

Wieczory filmów polskich

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą urządza WIECZORY FILMÓW POLSKICH w następujących miejscowościach:

× × ×

DAMMARIE-les-LYS. — 13. XII. 53 o godz. 15-tej — w sali „Le Trou Normand". Film: „ZAŁOGA", dodatki: Stolica zwie się Warszawa i Aktualności z Polski.

× × ×

LA MOLINE ST. JULIEN, TROYES (Aube). — 13. XII. 53 o godz. 15-tej — Cine-Union. Film: „ZAŁOGA", dodatki: Połów ryb na Mazowszu (w kolorach) i Aktualności z Polski.

× × ×

PECQUENCOURT. — 15 XII. 53 o godz. 20-tej. — „Cinema-Apollo". Film: „GROMADA", dodatki: Ma zowsze (w kolorach) i Hala Sandomierska.

× × ×

SAINT - NICOLAS. — 15. XII. 53 o godz. 20.30 — w sali REX. Film: „ZAKAZANE PIOSENKI", dodatki: Połów ryb na Mazowszu i Aktualności z Polski.

NOWINY ZE ŚWIATA

Atomy i psychologia

PRZEMOWIENIE prezydenta Eisenhowera o stworzeniu międzynarodowego banku energii atomowej, poprzedzone było głośną propagandą. Prasa i radio amerykańskie podkreślały z naciskiem, że tekst mowy opracowany został wspólnie na Bermudach przez „Trzech" i ich doradców, że jest wyrazem życzeń całego tak zwanego „świata zachodniego".

Ta zbyt natarczywa propaganda wzbudziła podejrzenia Bo przecież nie jest tajemnicą, że konferencja bermudzka wyjawiła głęboką rozbieżność zdań między „trzema Wielkimi". I legenda o wspólnym autorstwie mowy Eisenhowera wydaje się być stworzona właśnie po to, aby zamaskować ten brak solidarności atlantyckiej. W Londynie oświadczają wprost, że twierdzenie o rzekomej współpracy Churchilla i jego doradcy atomowego lorda Cherwilla w zredagowaniu mowy jest „mocno przesadzone". W rzeczywistości, jak twierdzą, przemówienie Eisenhowera było przygotowane jeszcze przed konferencją na Bermudach i autorem jego jest specjalista amerykański od spraw „wojny psychologicznej", C. D. Jackson. W myśl strategii „psychologicznej", piękne zdania o pokoju atomowym i o solidarności narodów miały olśnić spragnionych pokoju słuchaczów na całym świecie i... pokryć inne mniej piękne cele.

Rząd boński wciąż kontynuuje wojnę na Korei

PARĘ dni temu, niemiecki statek handlowy „Braunschweig" opuścił port Hamburgu i udał się na Daleki Wschód. Statek niemiecki przewozi instalacje ruchomego szpitala wojskowego, jak również 17 ciężarówek, namioty, itd., które są darem rządu bońskiego dla „kombatantów antykomunistycznych" na Korei.

Czyżby p. Adenauer i jego ministrowie zapomnieli, że walki na Korei są zakończone od sierpnia tego roku i że w myśl układu o rozejmie, byłe strony wojujące i państwa neutralne mają dojść do porozumienia w sprawie jak najszybszego zwołania konferencji pokojowej? Albo raczej, posyłając swój „dar gwiazdkowy", p. Adenauer wyraża tym samym przekonanie, że „kombatanci antykomunistyczni" na Dalekim Wschodzie nie zawiodą jego nadziei, i że walki na Korei rozpoczną się na nowo, według życzenia, które tak głośno i uparcie powtarza kolega jego z Seulu, Syngman Rhee?

Pośrednictwo pokojowe, które pachnie naftą

RZĄD brytyjski nawiązał znów stosunki dyplomatyczne z Iranem. Stosunki te były zerwane w chwili, kiedy naród irański w porywie ruchu wyzwoleńczego, wypędził z kraju angielskich monopolistów naftowych, którzy od dziesiątków lat grabili naftę irańską i nakładali ciężkie jarzmo na ludność Iranu. Dziś Londyn nawiązał stosunki nie z narodem irańskim, ale z rzekomym rządem generała Zahedi, który był mu narzucony siłą bagnetów i nie jest uznawany przez naród.

W „pogodzeniu" tym pośredniczył amerykański dyplomata Hoover, który jak gdyby przypadkiem jest wybitnym specjalistą od spraw naftowych, i który został wysłany do Londynu i do Teheranu osobiście przez prezydenta Eisenhowera, aby zaofiarować „pokojowe pośrednictwo" Stanów Zjednoczonych. Plan jaki Hoover przedłożył Anglii i Iranowi to zastąpienie dawnej anglo-irańskiej kompanii naftowej przez „monopol międzynarodowy" dla eksploatacji i sprzedaży nafty irańskiej. Czyż trzeba dodać, że w tym nowym monopolu, USA miałyby udział i to nie byle jaki?

Jak się odradza Wehrmacht

MINISTERSTWO Spraw Wewnętrznych rządu bońskiego rozpoczęło imatrykulację członków byłego Wehrmachtu hitlerowskiego. Do końca grudnia roku bieżącego, wszyscy byli oficerowie i podoficerowie, a także osoby, które były na usługach t.zw. „Frontu Pracy", i które przebywają w Niemczech Zachodnich muszą się zgłosić do władz w miejscu ich zamieszkania.

Nikt nie wątpi że to rozporządzenie przygotowuje stworzenie nowego Wehrmachtu. Byli oficerowie hitlerowscy mają sformować wybrane kadry nowych dywizji, przewidzianych w planach „armii europejskiej". Ale p. Adenauer i jego minister wojny, Theodor Blank nie komplikują sprawy czekaniem na ratyfikację traktatów i układów „europejskich" i urzeczywistniają już dziś swe plany. A Waszyngton, doskonale poinformowany o tym co się dzieje w Bonn, popiera je otwarcie.

Dania nie chce wojsk «atlantyckich»

RZĄD duński zdecydował wstrzymać prace przedsięwzięte dla powiększenia lotnisk Vandel i Tirstrup, które miały być przeznaczone dla stacjonowania personelu wojskowego innych krajów bloku atlantyckiego, w pierwszym rzędzie Ameryki.

W Kopenhadze nie ukrywają, że postanowienie to ma na celu uprzedzić Amerykę, że rząd duński nie zgodzi się na to, aby obce siły wojskowe stacjonowały w kraju. Od wielu miesięcy, ludność Danii wywiera silny nacisk na rząd i na parlament, protestując przeciwko wciąganiu kraju w awanturniczą politykę atlantycką.

SZCZECIŃSKI DOM DZIECKA

(Dokończenie ze str. 1-szej)

nich także ostatni władca Pomorza Zachodniego — Bogusław XIV, który umarł w 1637 roku.

Obecnie Szczecin, którego staromiejską część i port zniszczyli hitlerowcy całkowicie, a pozostałe dzielnice w połowie — szybko wrócił do życia, gdy tylko wrócili tu prawowici gospodarze tych ziem.

Dziś w Szczecinie mieszka już ponad 250 tysięcy ludzi czyli zaledwie 20 proc. mniej, niż przed wojną.

W porcie wre praca, załadowuje się dziesiątki okrętów z całego świata, wielkie stocznie budują i naprawiają duże jednostki morskie, czynne są setki fabryk, przetwórnie rybne itp.

Polski Szczecin, przez lata władzy ludowej, stał się jednym z najważniejszych ośrodków przemysłowych kraju.

Rozwija się w nim także wspaniale życie kulturalne. Radiostacja, dwa teatry, kina, trzy wyższe uczelnie, dziesiątki średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych...

Szczecin, to tętniące życiem polskie miasto. I zarazem jedno z najpiękniejszych miast kraju, miasto — park!

TERAZ na pewno lepiej rozumiemy, dlaczego właśnie w tym prastarym piastowskim mieście buduje się ze składek Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie Dom Dziecka. W domu tym mieszkać będą sieroty — dzieci ofiar faszyzmu i wojny.

A pomoc w jego budowie Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia jest dowodem głębokiego przywiązania do ziemi ich Ojców, do Ojczyzny, która choć daleko, bliska jest sercu każdego uczciwego Polaka!

B. KARCZ

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies R. SEGUIN, Directeur général 10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9e